



AZIZ KHAN,
poseł algiński w Berlinie,
brat króla Aiganistanu, padł
ofiara zamachu rewolwero-
wego.

WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MISS STEWART,
automobilistka angielska u-
stanowiła rekord szybkości
pań, osiągając 234 km. na
godzinę.

R. D. K. XI.

CZWARTEK, 8 CZERWCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 158

Nabój karabinowy ciężko poranił chłopca, który usiłował rozbić znalezione łuski kamieniem

Lódź, 8 czerwca.

(ig) Wczoraj wieczorem wydarzył się straszliwy wypadek w mieszkaniu elektrotechnika Wasiaka, przy ul. Wysokiej 11.

Około godziny 8-ej lokatorzy tego domu usłyszeli silną detonację. Bezpośrednio potem rozległy się rozpaczliwe krzyki. Zaalarmowani sąsiedzi wpadli do mieszkania Wasiaka i tu ujrzeli leżące na podłodze, zalanego krwią 13-letniego syna właściciela mieszkania Zdzisława. Obok niego kłębała matka, płacząc i krzycząc rozpaczliwie. W pierwszej chwili nie można było zorientować się, co się stało, na widok jednak rannego chłopca sąsiedzi wezwali przedewszystkiem lekarza pogotowia ratunkowego.

Rozwiązanie związku uczestników walk o niepodległość Estonii

Rewel, 8 czerwca.

(t) W związku z demonstracjami przeciwko głowie państwa, Tennisonowi, władze rozwiązały Związek uczestników walk o niepodległość, który był organizatorem tych demonstracji. Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły energiczne kroki, celem niedopuszczenia do jakichkolwiek ekscesów. Pieczę nad utrzymaniem porządku w kraju ma objąć generał Reka.

Miljon osób

zgłosiło akces do partji narodowo-socjalistycznej

Monachjum, 8 czerwca.

(t) Zarząd centralny partji narodowo-socjalistycznej donosi, że w ciągu ostatniego czasu przeszło milion osób zgłosiło podanie o przyjęcie w poczet członków partji. W związku z powyższym, utworzona została specjalna komisja weryfikacyjna, która ma zadanie zbadać czy do partji nie usiłują się dostać niepożądane elementy.

Przymusowe

ładowanie

Matterna pod Nowosybirskiem

Moskwa, 8 czerwca.

Lotnik Mattern był zmuszony do lądowania w Prokopiewsku, o 600 km. od Nowosybirsk. Na miejsce lądowania wysłano z Moskwy samolot z mechanikiem i instrumentami.

Jakie były przyczyny lądowania i czy samolot podczas lądowania został uszkodzony, dotychczas niewiadomo.

Jak się okazało, wypadek był do prawdy niecodzienny. Zdzisław Wasiak poprzedniego dnia był na spacerze poza miastem. Znalazł tam — w jaki sposób,

tego jeszcze nie zdołano stwierdzić — nabój karabinowy i nie mówiąc nic rodzicom, przyniósł go do domu. Wczoraj wieczorem, korzystając z nieuwagi

Rafa czerwcowa długów wojennych musi być zapłacona. — Ambasador Francji w Białym Domu

Paryż, 8 czerwca.

Prezydent Roosevelt przyjął na audjencji ambasadora Francji Laboullaye. W czasie konferencji poruszona była również sprawa długów.

Wychodząc od prezydenta ambasador Francji oświadczył, że nie zjawiał się w Białym Domu, aby przedłożyć Ameryce jakiegokolwiek propozycje Francji, a

przeciwnie, pragnął poinformować się, jakie są poglądy prezydenta Roosevelta na kwestję płatności raty 15 czerwca.

Jednocześnie Biały Dom oświadczył, że sytuacja w sprawie długów nie uległa żadnej zmianie, żadne z państw dłużniczych nie wystąpiło z propozycjami, zaś pogląd Stanów Zjednoczonych w tej kwestji, nie uległ żadnym zmianom.

„Nie naśladujcie brunatnych małp!...” Za ten okrzyk aresztowano w Niemczech księdza

Berlin, 8 czerwca.

Policja aresztowała wczoraj w Recklinghausen w Nadrenji księdza katolickiego Blumerta pod zarzutem uprawiania propagandy antypaństwowej.

Ksiądz Blumert oświadczył młodzieży, wybierającej się na obchód straconego przez francuzów w 1923 roku za-

machowca i szpiega Schlagetera, iż udział młodzieży w tego rodzaju obchodach jest niewskazany.

Młodzież — powiedział ksiądz dosłownie — „nie powinna starać się naśladować we wszystkim brunatnych małp“.

Krwawy samosąd nad złodziejem Chłopi bili go tak długo, dopóki nie wyzionął ducha

Warszawa, 8 czerwca.

Do felczera w Nadarzynie, przywieziono jakiegoś mężczyznę, straszliwie zmasakrowanego z połamanymi rękami, nogami i żebrami. Felczer przystąpił do opatrunku, jednak ranny zmarł po upływie kwadransa.

O wypadku zawiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenie i wkrótce ustaliła nazwisko zmarłego oraz okoliczności jego śmierci.

Zmarłym jest wielokrotnie karany złodziej, 43-letni Wincenty Malinowski, właściciel domku w kolonii Milanówek. Niedawno odsiadywał on za kradzież, karę jednorocznego więzienia w Warszawie.

Ubiegłej nocy wybrał się na wypra-

wę złodziejską do wsi Wólka Kosowska w pow. błońskim i zakradł się do zagrody gospodarza, Wincentego Praszczaka usiłując dokonać włamania do komory. Praszczak usłyszał, chrobot przy komorze i zaalarmował sąsiadów. Zbiegli się chłopi, zbrojni w kije, kłonicie i orczyki.

Złodziej nie zdołał się uratować ucieczką. Chłopi pochwycili go i bili tak długo, aż przestał dawać oznaki życia, poczem porzucili go pod płotem. Rano, któryś z wieśniaków zabrał konającego na wóz i odwiózł do felczera, gdzie pobity zmarł.

Praszczak został aresztowany. Policja poszukuje dalszych sprawców barbarzyńskiego samosądu.

Przez całą noc wisiała na drzewie

Straszne męczarnie 10-letniej dziewczynki, która zapragnęła jaj ptasich

Czarnków, 8 czerwca.

W miejscowości Krucza, w powiecie czarnkowskim, wydarzył się ostatnio niezwykle wypadek.

Dziesięcioletnia córka jednego z tamt. gospodarzy wdrapała się na drzewo, chcąc z dziupli wydestać jajka ptasząt. W pewnej chwili, gdy dziewczynka włożyła rękę do dziupli, nagle gałąź pod nią usunęła się i dziewczynka zawisła w powietrzu.

Ponieważ wołania jej nikt nie słyszał dziewczę, przechodząc istne męczarnie, wisiała na ręce przez całą noc.

Dopiero rano odnaleziono ją, przy czym ręka była tak spuchnięta, że w celu jej wyjęcia, musiano rozciąć drzewo. Wypadek ten wywołał w okolicy du-

że wrażenie, albowiem ludzie dopatrują się w tem kary Bożej.

Katastrofa tramwajowa w Londynie 30 osób rannych

Londyn, 8 czerwca.

(t) We wschodniej dzielnicy miasta miała miejsce dziś katastrofa tramwajowa. Dwupiętrowy tramwaj wykoleił się, przyczem wpadł na dom, demolując go częściowo. Tramwaj został całkowicie zniszczony. 30 osób zostało rannych. 6 ciężko rannych przewieziono do szpitala.

matki, zaczął manipulować koło naboju, pragnąc go rozebrać. Uderzył przedtem kamieniem po łusce, spodziewając się że w ten sposób przedzej uda mu się oddzielić poszczególne części. I nagle natrafił na detonator.

Rozległ się głośny huk i chłopiec nieprzytomny runął na ziemię.

Lekarz pogotowia, który przybył wnet na miejsce wypadku, stwierdził poważne obrażenia ciała, które uczyniły małego chłopca kaleką na całe życie. Oderwane miał trzy palce u lewej ręki, głęboką, szarpaną ranę głowy, ranę klatki piersiowej, rany szarpane twarzy i prawej ręki.

W stanie bardzo groźnym odwieziono chłopca do szpitala Anny Marji.

Głodówka obrońców Lwowa

na znak protestu przeciw bezrobociu

Lwów, 8 czerwca.

Jedenastu członków Związku Obrońców Lwowa rozpoczęło wczoraj głodówkę na znak protestu przeciwko pozostawaniu od dłuższego czasu bez pracy.

Na terenie Związku Obrońców Lwowa pozostaje bez pracy około 70 osób, w tem 16 pracowników umysłowych.

Wczoraj władze starościńskie zainteresowały się głodówką obrońców Lwowa i rozpoczęły starania w celu skłonięcia głodujących do zaprzestania protestu, przyrzekając jednocześnie wystąpienie się o pracę.

Pakt czterech

parafowany!

Rzym, 8 czerwca.

Wczoraj, o godz. 9.30 w pałacu weneckim nastąpiło parafowanie paktu czterech. Pakt został parafowany przez ambasadorów: Anglii, Francji i Niemiec oraz Mussoliniego.

Nowa redakcja paktu przewiduje możliwość rewizji granic, ale w ramach przepisów Ligi Narodów. Niemcy cofnęły swoje wszystkie zastrzeżenia, które wysuwały w ostatnich dniach, a Mussolini uroczyście oświadczył, że nieporozumienia między Włochami i Francją zostały usunięte. Pakt zostanie podpisany dopiero za kilka miesięcy.

Mordercy Rottera przed sądem ks. Lichtenstein

Berlin, 8 czerwca.

(t) W miejscowości Baduz (księstwo Lichtenstein), rozpoczyna się dziś proces przeciwko hitlerowcom, którzy dokonali bestjałskiego napadu na braci Rotter. Podczas tego napadu, zostali zabici: Alfred Rotter oraz jego żona. Mordercy, po dokonaniu ohydnych zbrodni zbiegli do Austrii, lecz zostali wydani władzom luksemburskim. Brat zabitego Rottera niedawno zbiegł z księstwa Lichtenstein, gdyż obawiał się, że będzie porwany przez hitlerowców.

Wilno, 8 czerwca.

Nad gminą jaźwińską przeszła olbrzymia burza gradowa.

Grad wielkości jaja gołębiego powybił szyby i zabił kilkadziesiąt sztuk drobiu.

Grad wyrządził duże szkody w polu.

Już ukazał się

Nr. 2

tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ

CENA 30 GROSZY

Do nabycia w całej Polsce

Twórcą buddyzmu był książę Sakja

który zrezygnował z tronu i począł głosić nową naukę

(sb) W roku bieżącym cały świat buddyjski obchodzi 2500-lecie urodzin twórcy religii t. j. Buddy. W związku z tem, ogłoszony został obecnie rok święty, który rozpoczął się w dniu 8 kwietnia.

Z okazji tej rocznicy, godzi się przypomnieć, w jaki sposób powstał buddyzm. Twórcą jego był książę Siddhartha Sakja. Książę Sakja, otrzymał w młodości swej starannie wykształcenie i wedle woli rodziców, miał zostać po śmierci ojca, władcą wielkiego księstwa w Indiach.

Mając kilkanaście lat, książę Sakja wstąpił w związek małżeński. Miał on syna Rahulę, jednak życie rodzinne nie pociągało go. Nie podobało mu się również i to, że miał być władcą wielkiego księstwa. Pewnego razu ujrzał biednego pustelnika, który był ubrany w łachmany. Książę otoczony wschodnim przepychem, postanowił porzucić cudowny pałac i udać się w szeroki świat. Wdziął on żebracze łachmany, porzucił żonę i udał się w podróż po całych Indiach.

Po wielu przejściach, uzyskał wreszcie równowagę ducha i począł głosić własną naukę. Był on filozofem i poglądy jego zjednały mu wkrótce wielu zwolenników. Filozofia jego była podobna do filozofii indyjskiej, była jednak bardziej liberalna. Książę Sakja zwalczał kastowość, domagając się dla wszystkich równości. Otrzymał on wówczas przydomek Buddha, to znaczy obudzony lub oświecony. Buddha zmarł mając 80 lat.

Po śmierci, jego nauka zaczęła zdobywać coraz więcej zwolenników. Święte księgi buddyjskie pisane w języku sanskryckim zostały przetłumaczone po kilkuset latach na języki: tybetański, chiński, mongolski i kałmucki. Na kilkadziesiąt lat przed narodzeniem Chrystusa, religia buddyjska została przyjęta przez Chiny. Opowiadają, że ówczesnemu księciu Chou-Chan przyśniło się, iż widział wielki posąg, który szczył w powietrzu, poczem opuścił się w pałacu. Mędrcy i uczeni orzekli, że sen ten oznacza, iż Budda żyje sobie, by religia jego została przyjęta w Chinach. Wysłano wówczas specjalną ekspedycję do Indii, która przywiozła posąg buddyjski i księgi sanskryckie.

Ostatni partjarchowie buddyjscy przebywali w Chinach, skąd następnie rezydencja ich przeniesiona została do Tybetu. Kapłani buddyjscy wybudowali klasztor, w którym osiadł najwyższy kapłan buddyjski, Dalaj-Lama.

Według wierzeń buddystów, Budda ciągle odradza się i za każdym razem znajduje on siedlisko dla swej duszy w ciele panującego Dalaj-Lamy. W szóstym wieku po Chrystusie, wiara buddyjska przyjęta została przez Japonię. Opowiadają, że kanclerz państwa Soga, samowolnie przeszedł na wiarę buddyjską. Urządził on w swym pałacu świątynię z posągiem Buddy.

Kiedy kraj nawiedzony został jakąś zarazą i wielu ludzi umierało, na polecenie króla, świątynia Buddy została zniszczona, a posąg jego wrzucony do rzeki. Po 30 latach Soga zachorował. Cierpiąc on straszliwie, a wezwany czarownik orzekł, że to Budda mści się za wyrządzoną mu zniewagę. Soga kazał wówczas wydobyć posąg Buddy i dziwnym zbiegiem okoliczności, wyzdrowiał. Część ludności stanęła wówczas po stronie Buddy, a część po stronie dawnej religii. Rozgorzały walki, w czasie których zmarł mikado i dopiero później zwycięstwo zwolenników Buddy przyczyniło się do tego, że religia ta niepodzielnie zapanowała na całym wschodzie Azji. W samej Japonii jest obecnie 43

Ojczyzną radjostacji — Szwecja

Geologiczna struktura Szwecji wymaga budowy wielu małych stacji nadawczych, aby cała ludność miała możliwość słuchania transmisji. Tak więc Szwecja posiada 31 stacji nadawczych o niewielkim stosunkowo zasięgu, o sile od 0.20 do 0.75 KW. Stacji tych nie można słyszeć zagranicą wobec słabego ich zasięgu.

miljonów 420.000 wyznawców Buddy, 71,317 świątyni buddyjskich i 54.619 kapłanów.

Wedle nauki Buddy, człowiek winien postępować cnotliwie, przez co, już na ziemi uzyskuje szczęście, a po śmierci otrzymuje zjednoczenie z najwyższą nieosobową substancją bytu t. zw. Nirwaną.

U Buddy bóstwo było nieosobowe, to też niema tam kultu Boga, a dopiero po śmierci Buddy, uznano go samego za Boga i począł stawiać w świątyniach jego posągi. Obecnie cały Sjam, Tybet, Mongolia, Japonia, Chiny, wyznają wiarę Buddy. Ogółem buddyzm posiada 300 milionów wyznawców.

B. mąż Poli Negri — ks. Mdivani

żeni się obecnie z dziedziczką olbrzymiej fortuny

(z) Do Londynu wróciła Barbara Hootton narzeczona księcia Aleksęgo Mdivani. Barbara Hootton jest obecnie obiektem ogólnego zainteresowania i otrzymała już przydomek „dziesięćmilionowej panny” ze względu na kwotę 10 milionów funtów szterl. które przejdą na jej własność po śmierci papy Hoottona. Jak wiadomo, Hootton jest właścicielem rozpowszechnionych na całym świecie magazynów Wulfort.

Barbara Hootton oświadczyła dziennikarzom, iż odmawia zarówno potwierdzenia jak i zaprzeczenia wiadomości o swych zereczynach z ks. Mdivani. Dalej oznajmiła, iż zamążpójście będzie dla niej wybawieniem, albowiem codziennie otrzymuje dziesiątki listów z oświadczeniami. Przed paru dniami zaledwie nadszedł list od pewnego starszego pana, który pisał, iż zna rodziców Barbary od kilku lat, a ponieważ pragnie, aby syn jego poślubił odpowiednią panią, wybór jego padł na Barbarę. Okazało się jednak, iż rodzice młodej panny nie mają najmniejszego wyobrażenia o tem, kim jest ów pieczołowity ojciec.

„Milionowej pannie” sprzykrzyły się napastowania, na jakie stale narażona była ze strony lwów salonowych oraz innych mężczyzn, uważających poślubienie bogatej panny za dobry interes.

Barbara Hootton wróciła niedawno z podróży dookoła świata.

Z okazji głośnych jej zaręczyn z księciem, pisma angielskie opisują powódzenie, jakim cieszą się młodzi parętkowie tej rodziny u kobiet. Wszyscy książęta, mianowicie Aleksy, Sergiusz i Dawid byli już kilkakrotnie żonaci. Rodzina Mdivanich przybyła po rewolucji rosyjskiej do Francji i zamieszkała w Paryżu.

Wszyscy trzej synowie otrzymali

swe wykształcenie w Paryżu i odbyli kilka większych podróży. Młodzi książęta od razu zwrócili swą uwagę na kraj wszelkich możliwości. Amerykę i pierwszym z nich, który w 1926 roku poślubił znaną gwiazdę filmową, May Murrey, był ks. Dawid, który został jej czwartym mężem. Aczkolwiek początkowo najbardziej zaimponował amerykańskiej gwiazdzie filmowej tytuł księcia, to jednak po zawarciu małżeństwa okazało się, iż małżonkowie żyją ze sobą bardzo szczęśliwie i nie myślą o rozwodzie, w przeciwieństwie do pozostałych dwóch braci, małżeństwa których jak dotąd nie były udane.

Jak wiadomo, ks. Sergiusz Mdivani ożenił się z naszą rodaczką, Polą Negri, w 1927 r., t. j. w okresie największego rozkwitu jej kariery filmowej. Po upływie trzech lat diva filmowa oznajmiła, iż małżeństwo ją zmęczyło, wobec czego wszczęła kroki rozwodowe. Książę Sergiusz został agentem wielkiej firmy jubilerskiej, a gdy w 1931 r. rozwód z Polą Negri został przeprowadzony, poślubił młodą śpiewaczkę operową, May Mac Cormick. I to małżeństwo nie było dobrane, ponieważ druga księżna Mdivanów była tak rozrzutna, iż małżonek nie był w stanie pokryć jej wszystkich rachunków za suknie i kosztowności.

Najmłodszy wreszcie z książąt, ks. Aleksy, obecny narzeczony milionerki angielskiej, który liczy zaledwie 26 lat, ma już za sobą jeden proces rozwodowy. Pierwszą jego żoną bowiem, prawniczką milionera Johna Astora, Lutza van Allen, po półtorarocznym pożyciu, zażądała od męża rozwodu.

Należy mieć nadzieję, iż drugie małżeństwo ks. Aleksęgo będzie bardziej szczęśliwe.

Ks. Walji sypia z.. pieskiem

Trzy teriery brytyjskiego następcy tronu

(z) Książę Walji posiada trzy piękne teriery — Corę, Hamisha i Johna, do których jest bardzo przywiązany. Najwidoczniej odziedziczył on to upodobanie po swej babce, królowej Wiktorji. Królowa ta pod koniec swego życia posiadała w pałacu 83 psy, przyczem jej czarny ulubieniec, Pom, był obecny w sypialni królowej do ostatniej chwili jej życia.

Malarz Ward Binks, który niedawno malował te zwierzęta, opisuje je w następujący sposób: „Cora, Hamish i John mają w każdej chwili wolny dostęp do pałacu St. James. Gdy malowałem Corę, Hamish i John siedziały znużone, oglądając przez okno ożywiony ruch uliczny. Nagle psy nastawiły uszu i poczę-

ły w zdenerwowaniu wywijać ogonami. Było to sygnałem dla Hamish, który bez uprzedzenia przerwał „seans” i pędem pobiegł ku drzwiom. Cóż to się stało? Jeden ze służby objaśnił mi, iż nadjechał książę. Psy zdaleka już rozpoznają wóz księcia, i zawsze wybiegają mu na przeciw.

Ulubienicą księcia jest Cora. Śpi ona w rogu jego łóżka, do którego prowadzi drewniane schody. oP schodach tych wstępuje codziennie uroczyście na spotkanie Cora. Pies ten towarzyszy ks. Walji we wszystkich jego wycieczkach i lotach i nosi przytem małe okulary ochronne, w których jest mu bardzo do „twarzy”.

Ludzie, którzy łakną widoku krwi

Portugalczycy żądają, aby w czasie walk byki były zabijane

(z) W przeciwieństwie do Hiszpanji, w Portugalji toreadorzy nie zabijają byków w czasie odbywających się walk.

Najwidoczniej bezkrawne widowiska nie zadawalniały jednak krwiożerczych instynktów, gdyż portugalczycy, nie szczędząc kosztów, masowo jada do Hiszpanji, aby tam doznać większych emocyj.

Czynnikami miarodajne w Lizbonie, do których zwrócili się jednocześnie z odnośnym przedłożeniem hodowcy byków, noszą się z zamiarem zniesienia zakazu zabijania byków podczas walki. Specjalna komisja bada obecnie możliwości

uwzględnienia tych postulatów, a to głównie z uwagi na okoliczność, iż zniesienie tego zakazu podniesie dochodowość tych imprez.

Ostatnio zorganizowano w Lizbonie dwie walki, których przebieg był bardzo krwawy. Ponieważ były to imprezy na cel dobroczynny, władze policyjne patrzyły na przekroczenie zakazu przez palce. Dowodem, w jakim stopniu lud łaknie denerwujących widowisk, jest fakt, iż pomimo niezwykle wygórowanych cen, bilety na obydwa przedstawienia były rozchwytywane.

Wolna Trybuna

Parę „artek z życia Czytelników „Expressu”

„Handlowiec” w Mielcu. Ponieważ wspomniana firma, nie udowodniła Panu, że deficyt powstał z winy Pana, należy się Panu odszkodowanie za brak wypowiedzenia. Jeżeli jest Pan pracownikiem umysłowym, należy się Panu odszkodowanie w wysokości trzymiesięcznej pensji, jeżeli zaś jest Pan pracownikiem fizycznym — należy się Panu odszkodowanie tylko w wysokości 2-tygodniowych poborów. Tak samo należy się Panu odszkodowanie za niewykorzystany urlop, 8-mio dniowy, jeżeli jest Pan pracownikiem fizycznym i miesięczny, jeśli umysłowym.

Co się tyczy wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, to w wypadku jeśli jest Pan pracownikiem fizycznym, pretensja Pana jest przedawniona, (przedawnia się po 6 miesiącach) jeśli zaś jest Pan pracownikiem umysłowym to obowiązuje Pana przedawnienie 5-letnie.

Wynagrodzenie za godziny nadliczbowe oblicza się w ten sposób, że za pierwsze dwie godziny po obowiązujących godzinach pracy, dolicza się 50 proc., a następnie liczy się z dodatkiem 100-procentowym.

Pan Franciszek M. w Komorowicach obok Bielska. Niestety, nie mogę podać Panu żadanego adresu, ponieważ list dla Wolnej Trybuny był podpisany jedynie inicjałami A. Ur. w Łodzi. Pragnąc przyjąć Panu z pomocą, podam wyjątek z pańskiego listu przeznaczony dla Pani, która podpisała list inicjałami A. Ur.

Pani A. Ur. Łódź. Stały czytelnik „Expressu” z okolic Bielska, równie jak Pani samotny, niezrażony brzydota, na którą się Pani tak bardzo w swym liście skarżyła, pragnie nawiązać z Nią korespondencję i prosi, aby Pani adres swój przesała do redakcji „Expressu” dla Wolnej Trybuny. Jeśli chce Pani umilić korespondencją chwile samotności bliskiego Pani duchem Pana, adres zostanie przesłany do wiadomości piszącego.

Redakcja „Expressu” otrzymała od czytelnika z Zamościa list z prośbą o doręczenie go Pani A. Ur. List zostanie Pani przesłany po nadesłaniu swego adresu.

Panna Rena S. N. w Tarnobrzegu. Droga Panno Reno, wiem co znaczy być przez rok bez pracy i nie mieć żadnego oparcia w rodzinie, lub krewnych. Nie trzeba jednak tracić nadziei. Ma przecież Pani fach w ręku. Krawieczyna jest jeszcze dość popłatnem zajęciem i mimo ogólnego kryzysu, są w tej gałęzi pracy sezony w czasie których zdolna panna może znaleźć zajęcie. — Niech się Pani bardziej intensywnie zajmnie poszukiwaniem pracy, a napewno znajdzie ją Pani. Rozpacz do niczego nie prowadzi, a osłabia tylko energię. Niech się Pani zwróci do Urzędu Pośrednictwa Pracy, do związków pracowników krawieckich, które pośrednicząc stale pomiędzy poszukującymi pracy i pracodawcami prędzej będą mogli Pani pomóc.

Czy „opłaca się” mieć dziecko we Francji?

(sb) Jak wiadomo, przyrost naturalny ludności we Francji jest bardzo mały. Małżeństwa nie chcą mieć dzieci, tłumacząc to kłopotami i wydatkami z tem związanymi. W związku z tem obliczono, ile kosztuje utrzymanie dziecka w pierwszych latach życia. W ciągu pierwszego roku życia niemowlę zjada 131 litrów krowiego mleka, 48 litrów kleiku, 2 kg. ryżu, 51 kg. warzyw, 21 kg. jabłek, 178 pomarańczy, 108 bananów, 322 sucharków 5 kg. cukru, 1 kg. masła.

Ogólny koszt utrzymania wynosi 360 złotych, co wypada blisko złotówkę dziennie. Jak wynika z tej statystyki „opłaca” się mieć dziecko, ponieważ koszt jego utrzymania nie jest bynajmniej tak wysoki.

Obrazki z łódzkiej ulicy

Porada lekarska za.. 5 groszy..

Uniwersalny „pan doktor” oraz „wszechwiedzący” czerwony eter

Kryzys i bezrobocie spowodowały — jak wiadomo — powstanie całego szeregu nowych, nieraz bardzo oryginalnych profesyj oraz źródeł dochodu, nieznanych lub też prawie nieznanych dawniej, gdy o zarobki nie było tak niezmiernie trudno.

Rozmaici sprzedawcy uliczni jakichś „premiowanych” bomb czekoladowych z nagrodami, jakichś fenomenalnych „tabul” czekoladowych z cennymi podarkami, wydzierają sobie gardła, zachwalając krzykliwie swój towar.. Przedstawiciele licznych „salonów zręczności” jeszcze niedawno w tyłu lokalach sklepowych Łodzi dokazywali istnych cudów wymowy, naganiając naiwne ofiary w swe sieci.. Domorośle „fakiry” produkują się w okolicach Placu Wolności z węzami — zaskrońcami, łapanami w lasku na Zdrowiu lub pod Zgierzem, a znajdującymi na ulicach Łodzi okolicznościowych nabywców.

Trzeba przecież żyć — tak czy owak.. Roboty niema, więc trzeba się łapać — za co się da..

Wśród całej falangi oryginalnych specjalistów niewątpliwie najoryginalniejszym jest jednak — typ ulicznego „pana doktora”. Jest to również postać — dawniej zupełnie nieznana na bruku łódzkim. Spotkać ich można w wielu dzielnicach miasta: na ul. 11-go Listopada, na Zgierskiej, na Zielonym Rynku. Taki „pan doktor” oraz jego „naukowe” zajęcia, to zjawisko tak dalece oryginalne i komiczne nawet, iż — warto przyrzeć się i posłuchać..

„Pan doktor” odziany jest w palto, które napewno pamięta jeszcze doskonale dobre przedwojenne czasy. Na głowie — maciejówka, zaś z pod niej wygląda na świat boży twarz wasata, gesto śladami ospy pokryta. Z oczu patrzy „cwaniak”. „Gabinet” swój wraz z przyrządami, służącymi mu do badania pacjentów, ma „pan doktor” zawsze — przy sobie. Jest to, mianowicie, niewielka płaska skrzyneczka, zawieszona na piersiach przy pomocy taśmy. W skrzyneczce tej znajdują się dwie spore szklane rurki zamknięte u obu końców a napełnione pewną ilością zabarwionego na krwisto - czerwony kolor eteru.

„Pan doktor” reklamuje się: — Tylko pięć groszy jedno zbadanie.. Każdy może nieomylnie dowiedzieć się za tylko jedne pięć groszy, czy ma zdrowe serce, zdrowe nerwy, zdrowe płuca.. Tylko pięć groszy jedno zbadanie..

Z grupy ciekawych gapiów, otaczających pięciogroszowego doktora, nareszcie jeden decyduje się. „Pacjent”. — Rączkę prawą szanowny pan pozwoli, mówię szarmancko przedstawiciel wiedzy medycznej, zabierając się do postawienia pięciogroszowej diagnozy. — Pacjent otrzymuje do prawej ręki rurkę z eterem. Wskutek objęcia dłoni eter — substancja niezmiernie wrażliwa na temperaturę — momentalnie podnosi się w górę rurki, a nie znajdując tam wyjścia, burzy się i pieni. Jest to zjawisko, oczywiście, całkiem zrozumiałe, nie zawierające w sobie nic

Krwawa bójka

Łódź, 8 czerwca.

(ig) Na ul. Kościuszki 60, przy budowie domu, wybuchła wczoraj zażarta bójka pomiędzy robotnikami. O co im poszło — tego nie zdołano stwierdzić. Ale okładano się wzajemnie, wszystkim. Co tylko pod rękę popadło.

Wynik bójki był opłakany. Ciesła, Franciszek Gablewicz (Częstochowska 8) otrzymał szereg tłuczonych ran. W stanie bardzo osłabionym, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwieziono go do domu.

tajemniczego ani też nie mające nic wspólnego ze „stanem serca, płuc czy nerwów czyichkolwiek.. Ale pan doktor robi bardzo gestą minę:

— Szanowny pan ma bardzo niespokojne, burzące się nerwy. Bardzo niespokojne. O, widzi pan, jak to kotłuje? To stać, że nerwy pańskie są tak skotłowane.. No, teraz zobaczmy, czy serce jest zdrowe.

„Pan doktor” wyjmie rurkę z prawej dłoni pacjenta (przez co eter momentalnie spłynął w dół) i kładzie ją w lewą, co znów powoduje natychmiastowe podniesienie się i burzenie „magicznego” czerwonego płynu. Eter jest przecież posłuszny.

Przez dłuższą chwilę przygląda się „pan doktor” badawczo temu procesowi, podnosząc brwi, marszcząc krytycznie czoło i krejąc głową.. Pacjent jest już zaniepokojony, ale „pan doktor” uspakaja go jednak:

— No — serce ma pan zdrowe. Owszem — zdrowe serce, zupełnie zdrowe. Niezależone. Zdawało mi się, że trochę założone, ale nie. Zupełnie zdrowe. Mocne serce pan ma. Teraz zbadamy płuca.

I znów rurka wędruje do prawej ręki pacjenta, z tą różnicą jednak, że — o ile przedtem „pan doktor” kazał ją trzymać w pozycji poziomej, teraz każe trzymać ją w pionowej pozycji. Tym razem więc eter unosi się nieco wolniej w górę, ale w rezultacie — oczywiście — reaguje tak samo. Garszka gapiów przysłuchuje się w skupieniu wywodom uczonego lekarza:

— Prawe płuco „czut-czut” założone! Niedużo, czut-czut.. O, widzi pan, jak tu powolutku podnosi się? Gdyby płuco było zupełnie zdrowe, toby zaraz poszło w górę.

Teraz lewe płuco. Stosownie do położenia płuca rurka wędruje do lewej ręki. Tym razem przechylił „pan doktor” rurkę nieco w bok, przez co przyspieszył wznoszenie się eteru.

— Lewe płuco zupełnie zdrowe. Widzi pan, jak to fest idzie w górę? O prawe płuco nie ma się pan co obawiać.. 20 groszy płaci szanowny pan..

— Jakto? mówi wystraszony pacjent. Przecież pan mówił, że 5 groszy tylko.

— Jedno zbadanie 5 groszy, a pan miał cztery zbadania. Cóż to — liczył pan szanowny nie umie, czy co?

Pacjent płaci, bo — ostatecznie — 20 groszy nie majątek, i odchodzi zadowolony, że za tak niewielkie pieniądze zdobył wyczerpujące informacje o stanie swego zdrowia, a uczony przedstawiciel wiedzy medycznej dalej werbuje klientów:

— Za jedne 5 groszy każdy może dokumentnie przekonać się..

Jakaś kobiecina — widać ze wsi — pyta:

— A to takie „skiełko” to wszystko powie? Bo to niby — mój stary już od tamtego roku ciągle słabuje i słabuje i niewiadomo, co to za choroba w nim siedzi. Macica ino tak w nim lata.. U doctora nie byli my, bo to zara koszt spory..

— A to my zaraz zobaczmy, mówi „pan doktor”, niechno paniusia weźmie to do ręki.

— Kiedy to nie o mnie chodzi, ino o męża, a on w domu się ostał, pod Konstancynowem.

— To głupstwo, oświadcza kategorycznie „pan doktor” — maż i żona to jedno. Przekona się paniusia — za jedne pięć groszy..

Paniusia bierze „skiełko” i wkrótce na podstawie unoszącego się w górę eteru dowiaduje się, że mężowi nic poważnego nie jest, że się tylko „czut-czut” zaziębił, że „jak wypije jedną albo dwie mocne, to — jak ręka odjął”.

Płaci i odchodzi zadowolona, że tak niewielkim kosztem dowiedziała się, jak maż może wyleczyć się z dolegliwości..

Pięciogroszowy interes doktorski kwitnie, bo to przecież — i tani, i nie trzeba wyczekiwać godzinami, jak w kasie chorych.. Człowiek „raz-dwa” dowiaduje się, czy zdrow, czy chory.. Czasem posterunkowy wezwie gromadkę do rozejścia się, gdy zator powstał na chodniku, ale naogół i on patrzy pobłażliwie na „praktykę lekarską” pięciogroszowego lekarza, bo przecież — wiadomo: bezrobotni to.. Niech tam sobie zarobi coś-nieco..

Cóż to w rezultacie komu szkodzi. Naiwnych nie braknie nigdy i nigdzie, są „cwaniacy”, co na głupocie ludzkiej potrafią grube pieniądze zarabiać, a tu taki gość przecież tylko pięciogroszówki z naiwnych wyciąga. Więc — niech tam.. Remus.

„Mordobicie” na ringu

Dziś Grabowski staje do rewanżowej walki ze zniechęconym Czają

Wczorajsze walki w cyrku miały sensacyjny przebieg. Napięcie widowni trwało od pierwszej walki aż do ostatniej, kiedy mistrz Polski Sztekker w pierwszej minucie rozciągnął rosjanina Gromowa na łopatkę.

Czaja, zwycięzca długonogiego „Leonka”, zaskoczył swym systemem walki doskonałego kanadyjczyka Nelsona. Węgier co chwila wymierzał przeciwnikowi uderzenia.

Nelson początkowo nie reaguje, ale gdy bezcelność Czaji przekroczyła możliwą granicę — uderzył raz i drugi. — Wywiązała się gwałtowna bójka. Czaja okładał ile wlezło przeciwnika. Na zakończenie „mordobicia” rzucił on kanadyjczyka z taką siłą o ziemię, że ten omdlał. Nieprzytomnego dopadł Czaja i przekreślił na łopatkę.

Rozpetana się burza. Galeria porwała się z miejsc i zniechęcony brutal drogo może by przypłacił swoje postępowanie, gdyby nie to, że sędziowie zanulowali zwycięstwo węgry.

Prawdziwa uczta po tej bijatyce, była walka Bielewicza z Kwarianinem. — Błyskawiczne tempo i szybkie, jak mgnienie oka, chwytły wymęczyły Bielewicza, który w 25 minutach uległ bardziej rytmowanemu przeciwnikowi.

Grabowskiego tak zdenerwowała

zaczepka Czaji, który go podczas wstępowania na ring uderzył, że walczył z Krauzerem bardzo brutalnie. Gwizdek sędziowy i gwizdy galerki nie ochłodziły „Leonka”, który w dalszym ciągu okładał niemilosiernie Krauzera. Wynik remisowy.

Garkowienko wspaniałym kontraktem w II minucie pokonał czecha Prohaskę a doskonały technik Szczerbiński — Gomolę w 12 minutach przy zastosowaniu kontrataku z tylnego pasa.

Sztekker, jak zaznaczyliśmy, pokonał Gromowa w pierwszej minucie.

Dziś walczy Grabowski z Czają. Jak wiadomo w pierwszym decydującym spotkaniu zwyciężył brutalny węgier. „Leonek” niewątpliwie starać się będzie, aby zrehabilitować się w oczach widzów i

zyskać utracone punkty.

Sensację budzi spotkanie Kawana z Sztekkerem. Mistrz Polski posiada z wieńczykiem dawne porachunki. Ponadto walczą: Nelson — Krauzer, Szczerbiński — Kwariani (decydująca) Synkowski — Bielewicz (decydująca).

Przybyły z Warszawy bokser Miazio wyzwał do walki bokerskiej Grosa z lwowskiej Hasmonę, który specjalnie przybył do Łodzi by stoczyć kilka spotkań bokerskich.

Umowa między Kasą Chorych i lekarzami zostanie w najbliższych dniach wypowiedziana

Łódź, 8 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach wypowiedziana zostanie w kasie chorych umowa zbiorowa ze wszystkimi lekarzami, zatrudnionymi w kasie.

Wymówienia te nastąpią z tego powodu, iż związek kas chorych postanowił, aby we wszystkich kasach w Polsce obowiązywały jednakowe warunki pracy lekarzy, wobec czego wspólnie ze związkiem lekarzy P. P. opracuje ramową umowę zbiorową dla wszystkich miast.

Wten sposób znikną wreszcie nieporozumienia, jakie wynikały często w łódzkiej kasie na tle zmiany warunków płac lekarzy.

Co będzie z ławnikami po dniu 13 lipca?

Łódź, 8 czerwca.

(it) Dziś odbędzie się posiedzenie plenarne magistratu, na którym ma być załatwiona sprawa zmian, jakie czekają nasz samorząd po dniu 13 lipca b. r. t. j. po dniu wejścia w życie nowej ustawy samorządowej.

Jak wiadomo bowiem, ustawa ta znośi stałe wynagrodzenia dla ławników, a przyznaje im tylko prawo do otrzymania dwójki za udział w posiedzeniach.

W związku z tem istnieje wniosek, aby ławnicy po tym terminie przestali urzędować w magistracie i będą brali udział tylko w posiedzeniach plenarnych zarządu miasta.

Pomoc dla bezrobotnych

Łódź, 8 czerwca.

(it) W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie zarządu obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi, na którym rozpatrzone będzie szereg ważnych wniosków, dotyczących pomocy dla bezrobotnych w Łodzi.

Między innymi ma być załatwiona sprawa robotników zatrudnionych tylko przez 3 dni w tygodniu, których zarobki są tak minimalne, że nie wystarczają na utrzymanie.

Wniosek w tym kierunku opiewa, by dla tych robotników przyznać pewne minimalne zapomogi. Poza tem rozpatrzona będzie sprawa ubezpieczenia robotników sezonowych, których obecnie przyjmuje magistrat na roboty inwestycyjne w Łodzi.

Dziecko pod motocyklem

Łódź, 8 czerwca.

(ig) Wielokrotnie przestrzegaliśmy rodziców, aby nie pozwalali swym dzieciom bawić się bez dozoru na ulicy, a szczególnie na jezdni, gdyż o nieszczęśliwym wypadku nie trudno. Właśnie wczoraj wieczorem znów z tego powodu zdarzył się wypadek na ul. Głównej, około Nr: 9.

Przed bramą, na jezdni bawił się 6-letni synek krawca, Motek Reichkind. Był on tak zaabsorbowany zabawą, że nie słyszał sygnału alarmowego motocykla, który po chwili najechał nań w pełnym tempie.

Dziecko zostało dotkliwie poranione. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe. Motocyklista zdołał umknąć, nim ktokolwiek zanotował numer jego motocykla.

Trup dziecka w sieci rybackiej

Warszawa, 8 czerwca.

Podczas połowu ryb w stawie pod Adamowem, w pow. czerskim, w sieci zaplątał się trup dziecka w wieku około roku płci męskiej.

Jak wynika z oględzin zwłok, dziecko zostało zamordowane w okrutny sposób. Miało ono rozbitą czaszkę tępe narzędziem, poderżnięte gardło i obcięta lewą rączkę.

Przypuszczać należy, że nie jest to zwykłe dzieciobójstwo opuszczonej matki. Wyjątkowe bestjalstwo mordu wskazuje na jakiegoś innego, tajemniczego tła zbrodni.

Minjatury

Brewerje

Walek Pięta po czterech latach wychodzi nareszcie z ciupy. Po powrocie do domu spostrzegł, że jego połowica karmi spokojnie niemowlę. Walek pyta:

— A to co?... Czy to bachor?..

— Mój — odpowiada żona. — A widzisz, gdybyś był porządnym człowiekiem, to mógłby być twój też!

**

Do składu manufaktury przychodził jakiś pan i powiada:

— Przepraszam, czy mógłbym się zobaczyć z panem Trajkockim?..

— Z panem Trajkockim?... Przecie on wczoraj umarł!..

— Ale proszę pana, ja go potrzebuję tylko na jedną chwilę!

**

Nowy sennik egipski!

PUSTE MIESZKANIE — przyjdzie komornik.

TRZESZENIE ZIEMI — teściowa przyjdzie w odwiedziny.

PIEC DYMI — wypalisz monopolowego pałera.

**

Buchalter przychodził do szefa i powiada:

— Proszę o podwyżkę pensji z dwóch powodów...

— Jakle to są dwa powody?..

— Bilżniaki.

**

Znudziło się staremu kawalerowi samotne życie i podał ogłoszenie do gazety, że szuka żony. Nazajutrz otrzymał stos ofert. Wszystkie prawie zaczynały się od słów:

— „Jeżeli pan szuka dobrej, uczelwej, kochanej i miłej żony, to polecam Panu moją“..

**

Mayer i Cohn siedzą w kawiarni. Mayer jest milczący. Cohn chce mu dopiec, więc powiada:

— Słyszalesz?... Samowarczykowa urodziła dziecko..

— Co to mie obchodzi?... — odpowiada Mayer.

— Powiadają, że... że to jest twoje dziecko... — To co to ciebie obchodzi?!

Letnie drobnozgi

„Zimne upały“. — Kwiaty na oknach i balkonach. — Jak się polewa ulice?..

Lato tegoroczne płata nam ciągle różne figle. Drugi dzień Zielonych Świąt mimo iż na kalendarzu widniał 5-ty czerwca, był

dżdżysty i chłodny.

Miało się wrażenie, że to późna jesień... A przecie powinny już być upały...

O lecie mówią nam tylko przystrojone pięknym kwieciami balkony i okna... Ale każdy medal ma dwie strony, więc i

ukwiecione balkony

ściągają na siebie gniew przechodniów szczególnie wtedy, gdy właściciele zielonych korytek balkonowych zbyt gorliwie podlewają kwiatki, albowiem woda zlewa wówczas nie tylko ziemię, lecz również

głowy spacerowiczów.

Gorzej bywa, gdy źle umocowana doniczka spada na głowę przechodnia,

bo przecie i takie wypadki już były!..

Kwiaty na balkonach i oknach to piękna rzecz, ale pozwólcie ludziom bezpiecznie przechodzić przez ulicę!..

Gdy mowa już o podlewaniu, trudno nie wspomnieć o polewaniu ulic. — Mimo dwudziestego wieku, mimo postępu we wszystkich dziedzinach, na niektórych ulicach polewa się jeszcze jezdnie...

szklankami lub kwartami!..

Gdzie niema sikawki, należałoby postarać się przynajmniej o przyzwoitą kolonkę, która by równomiernie polewała całą jezdnię i chodniki!..

Dziecinne rozlewanie wody szklankami mija się z celem polewania wodą ulic, gdyż nie chroni przechodniów od wdychania kurzu...

St.

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, 8 czerwca 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—13.20: Koncert Orkiestry P. R.

13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Komunikat Państwowego Instytutu Eksportowego.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy

15.25—15.35: Płyty gramofonowe.

15.35—15.50: Odczyt.

15.50—16.25: Płyty gramofonowe.

16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni) Lektor p. L. Roguigny.

16.40—17.00: „Dlaczego poświęcamy sportowi tyle uwagi“ — wygł. płk. W. Koliński.

17.00—17.40: Płyty gramofonowe.

17.40—17.55: Odczyt aktualny.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.

18.00—18.30: Chór szkolny.

18.30—18.45: Muzyka lekka.

18.45—19.00: „Skrzynka pocztowa łódzka“ — omówi Red. Jan Piotrowski.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

19.30—19.45: Kwadrans literacki p. t. „Pierwsze rozczarowanie artysty“ — fragm. z powieści Romain Rollanda p. t. „Jan Krzysztof“.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—21.00: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stan. Nawrota, Jadwiga Radwanówna (śpiew).

21.00—21.10: Wiadomości sportowe, Dodatek do Pras. Dzienn. Radi.

21.10—22.40: Recital śpiewaczy Umberto Macneza. Przy fortepianie Ludwik Urstein.

21.40—22.55: Sluchowisko p. t. „Raduz i Mahulena“ — podług Zeyera.

22.25—22.55: Muzyka taneczna.

22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.

23.00—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. WIEDEN. Recital śpiewaczy Marji Olszewskiej.

20.00. PARYŻ (Radio-Paris). „Madame Butterfly“ — opera Pucciniego.

20.00. BUKARESZT. Koncert symfon.

20.05. PRAGA. Koncert symfoniczny.

20.30. MEDJOLAN. „Otello“ — opera Verdiego.

Dziury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Stecika (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowski (Pomorska 91).

„Pozwólcie nam żyć!..“

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalona ze służby dziewczyna zaopiekował się nią Zbigniew, który wynajął dla niej mieszkanie.

Wieczorem, kiedy rozległ się dzwonek, zwiastujący przybycie młodego arystokraty, nerwy jej były zupełnie potargane, niby struny skrzypiec, na których zbyt długo wygrywała jakaś szalona ręka.

Poraz pierwszy — stęskniona i uradowana — podsunęła mu swoje malinowe usta do pocałunku.

Czas jakiś stali spleceni uściskiem, wreszcie usiedli przy sobie.

— Dlaczego nie przyszedłeś wczoraj?... Czekalam... — szepnęła Halina.

— Niestety — usprawiedliwił się młodzieniec — miałem wczoraj różne obowiązki... Wiesz dobrze jak wielkim konserwatystą jest mój ojciec... Ah, ta etykieta i ten wieczny konwenans!

Te ostatnie słowa wypowiedział z takim akcentem, że Halina mimowoli spojrzała na niego z niepokojem.

— Tak — ciągnął dalej Zbaraski — jesteśmy spętani zbędnymi przesadami, które niepotrzebnie zatruwają nam najpiękniejsze chwile i nie pozwalają brać z życia co jest najmiłszego.

Zadumał się melancholijnie.

— Może napijesz się herbaty? — zaproponowała gospodyni.

— Owszem! — zgodził się Zbigniew.

Patrząc na zgrabną sylwetkę dziewczyny, krzątającej się po pokoju, zastanawiał się jeszcze głębiej, poczem wrócił do poprzedniego tematu.

— Naprawdę teraz: kocham cię i chciałbym cię mieć zawsze przy sobie... Lecz cóż, na przeszkodzie mojej miłości stoi tyle czynników: mój ojciec, tradycja, opinia publiczna! Sama rozumiesz, jak bardzo komplikuje to nasz stosunek.

Dziewczyna posmutniała. Podsuwając mu nieśmiały ruchem filiżankę, — szepnęła:

— Kto kocha szczerze, potrafi zdobyć się na tyle energii, że zwalczy podobne przeszkody.

Rajeczka spojrzała z wdzięcznością w jego oczy.

— Jaki pan dobry! — szepnęła. — To naprawdę pięknie z pańskiej strony, bo czułam się straszliwie samotna i nieszczęśliwa...

I po raz pierwszy, nie tylko że nie starała się wyrwać ręki z dłoni Zbigniewa, lecz przeciwnie, odwzajemniła mu się długim i mocnym uściskiem.

Usiedli niby dwaj przyjaciele na szerokiej otomanie.

Gdy mocne ramie młodzieńca objęło Halinę, ta przytuliła się do niego z ufnością, a nawet z wdzięcznością.

— Jak to dobrze — pomyślała — że znalazł się ktoś, kto jest dla mnie dobry i pamięta o mnie...

Zbigniew zrozumiał intuicyjnie, że dziewczyna jest jakaś inna, mniej odporna niż zazwyczaj.

Krew poczęła w nim krażyć gorzej.

W pokoju panowało dyskretne światło: różowy abażur łagodził ostrość elek-

trycznego światła, przesączając romantyczne i nastrojowe pół tony.

Jakieś widma i cienie poczęły wychodzić z kątów: nie darło królowała ongiś w tym buduarze dama Lu, księżniczka stołecznych kurtyzan.

Rozszepały się po kątach szmery pomarłych pocałunków, echa powiedlonych westchnień i miłosnych szlochów.

Zbaraski przestał na chwilę panować nad sobą i, objawiając jeszcze mocniej ramieniem kibić dziewczyny, wpił się w jej usta namiętnym pocałunkiem.

Halina straciła na chwilę dech...

Przymknawszy oczy, poddawała się bezwolnie, niby kielich lilii, spragniony dreszczu rosy, pieszczotom młodzieńca.

A gdy jego całujące szły, oczy i policzki wargi natrafiły znów na usta dziewczyny, te — po raz pierwszy — odwzajemniły mu się lekkim pocałunkiem...

Wtedy młody hrabia stracił do reszty głowę... Zmysły poniosły go jeszcze dalej.

Lecz jeden bardziej poufały ruch zaślakanej ręki kochanka oprzytomnił dziewczynę.

Z lekkim okrzykiem wyrwała się z jego ramion, ażeby uskokczyć za stojący na środku pokoju stół.

W przelocie zdołała jeszcze odkręcić kontakt wielkiej lampy elektrycznej, tak, że fala ostrego światła zaalała pokój.

Nieprzutomne oczy młodzieńca, porażone tym blaskiem zadrgały. Podziało to na niego, niby zimny tusz.

A błagalne oczy Haliny oprzytomniły go do reszty.

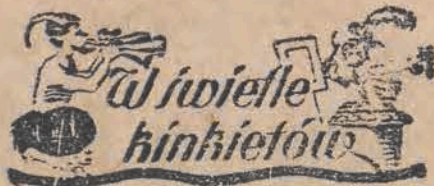
Lecz skoro tylko siedli po jakimś czasie zpowrotem na otomanie, cała poprzednia scena powtórzyła się znowu.

Znów rozzuchwalony biernością dziewczyny hrabia chciał przekroczyć pewne granice, a Halina tylko z trudem zdołała temu przeszkodzić.

Teraz miała lzy w oczach.

— Pozwoliłam się panu pocałować, bo lubię pana, pan zaś chciał zaraz wykorzystać moją słabość i obrazić mnie... Rozpłomieniony Zbigniew oddychał ciężko.

— Tragizujesz — powiedział wreszcie — nie miałem zamiaru obrażać cię...



Proces teatralny

o pokazną sumkę 200.000 dolarów

(lu) — Mae Murray, znakomita gwiazda filmowa, występowała przed rokiem na deskach teatru „Fox Follies“, gdzie popisywała się swym kunsztem tanecznym. — Pewnego wieczoru, zdarzył się jednak nieszczęśliwy wypadek. Artystka poślizgnęła się i mocno

rozbiła sobie kolano lewej nogi.

O dalszych występach z przewiazaniem kolaniem nie mogło być mowy. Artystka zerwała więc kontrakt i zaskarżyła dyrekcję teatru, żądając odszkodowania w sumie

200.000 dolarów.

Przed kilku dniami sprawa ta znalazła się właśnie na wokandzie i sąd stanął po stronie poszkodowanej artystki, stwierdzono bowiem, że w teatrze panowały wielkie nieporządki, że scena nie była już od dziesięciu lat naprawiana i że wypadek spowodowany został właśnie

z winy dyrekcji.

Zwycięstwo artystki jest jednak pozorne, albowiem owych 200.000 dolarów nigdy pewnie nie zobaczy... Chodzi bowiem o to, że teatr „Fox Follies“ zban krutował i nie płaci wogóle swych zobowiązań. Mae Murray będzie musiała ponieść jeszcze koszty sądowe, które są bardzo wysokie, wynoszą bowiem 30.000 dolarów...

Były mąż Poli Negri

wysiedlony za długi z Ameryki

(lu) — Książę Sergiusz Mdivani, były mąż Poli Negri, został wezwany przez władze Stanów Zjednoczonych do opuszczenia terytorjum Ameryki

jako niepożądany cudzoziemiec.

Książę Mdivani urodził się w Tyflisie i jest gruzinem. Ostatnio był bez zajęcia, wskutek czego napolyczał wiele w kilku większych firmach amerykańskich, które wystąpiły przeciwko niemu na drogę sądową.

Czy wiesz, że grasz mi na zmysłach?..

Czy nie widzisz, że cię kocham?..

Zatrzepotały się zdumione rzesy dziewczyny.

Oddawna zdawała sobie sprawę, że nie jest obojętną młodemu arystokracie. Lecz zalecanki jego uważała za przelotny kaprys, bez większego znaczenia.

Myślała, że raz i drugi spróbuje otrzymać od niej coś więcej... Aż wreszcie zniechęci się jej uporem i pójdzie dalej.

Mogłaby wprawdzie czuć się obrażoną temi zalecankami, lecz młody hrabia okazywał przytem tyle taktu i dawał dowody takiej przyjaźni, że dziewczyna nie mogła i nie chciała się na niego gniewać.

Aż oto teraz z ust jego usłyszała słowo, równające się miłosnemu wyznaniu.

— Pan kocha mnie? — zatrzepotało nieśmiało jej pytanie.

Hrabia znalazł się znowu przy niej i szeptał urwanym głosem:

— Czy nie wiedziałas o tem?... Czyś tego nie wyczuła... Pokochałem cię od pierwszej chwili, skoro tylko ujrzałem cie pluskającą się niby Naja w zielonej toni dembiankowskiego jeziora...

Pożądałem cię i tęskniłem za tobą podczas bezsennych nocy... Wynajdywałem różne preteksty, ażeby być bliżej ciebie i z tobą... A ty ślepa nie zauważyłaś tego!

Halina przytuliła się miękko do jego ramion.

— Myślałam — wyznała cicho — że traktuje mnie pan jak zabawkę...

Hrabia Zbaraski rzucił się prawie gniewnie.

— Tak, ale w naszym świecie... My, arystokraci jesteśmy prawdziwymi niewolnikami reguł, zasad i przesadów, nie znających kompromisu... Chwilami bierzemy o chota, ażeby cisnąć to wszstko i osiąść w jakiejś małej leśniczówce, zdala od obmierzłych form towarzyskich, wśród przyrody i dobrych ludzi.

— Więc cóż stoi na przeszkodzie w urzeczywistnieniu twoich pragnień? — cicho zapytała dziewczyna.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

67)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltizerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltizerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltizerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomniał sobie, że owego fatalnego wieczoru przy lnie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów. Pewnego wieczoru, gdy siedział w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Friką zwiastując przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Elę.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porwywają Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wprowadza się z mieszkańcem malarza. Z podслуwanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokolem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stega w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokola” i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stega odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanieckiego i do koneszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Stega wraz z policją udaje się do pokoju Lewańskiego i zastaje tam jego zwłoki.

Tymczasem Ela spotyka jakiegoś młodzieńca w słomkowym kapeluszu, który ją prześladowa.

— Ach, pani ma męża?... Pardon... Nie wiedziałem... Może w takim razie podwieść panią taksówką?...

— Dziękuję... Sama dam sobie radę.

— Trudno, skoro nie chce pani w żaden sposób skorzystać z mej uprzejmości... A bardzo chciałbym pani pomóc... Bóg mi świadkiem...

Rozmowa przeciągnęła się niepotrzebnie. Ela chciała tego uniknąć.

Zawróciła więc nagle i rzekła:

— Dziękuję panu za wszystko...

— Pani wraca? — zdziwił się młodzieniec. — Nic nie rozumiem...

Ela nie odpowiedziała mu nic na to. Znikła za rogiem.

Młodzieniec popatrzał wśląd za nią, wzruszył ramionami i poszedł...

— Ela znowu zadzwoniła.

— Czy pan Stega już wrócił? — zwróciła się do dozorczy.

— Nie, proszę pani... — brzmiała od powieź.

Zacisnęła usta.

— Gdy wróci, proszę powiedzieć, że jestem w hotelu „Polonia” na Marszałkowskiej... Pan Stega będzie już wiedział kto...

— Dobrze, proszę pani...

Nie mogła przecie czekać na niego na ulicy. Udała się do hotelu. Stega będzie musiał wyratować ją z tej sytuacji i opłacić hotel. Narazie nie myślała o niczem.

Położyła się do łóżka i zasnęła twarzą na dymem.

Nad ranem zbudziło ją pukanie do drzwi.

Na progu stał malarz. Był błydy i wymizerowany.

Ela, ujrzawszy go, podskoczyła z radości.

— Pan jest?... Jak się cieszę!... Gdzie pan był?...

— Wracam wprost z Urzędu Śledczego...

Ela drgnęła.

— Z Urzędu Śledczego?... Cóż pan tam robił?...

— Powinna pani się domyśleć przynajmniej... Zatrzymali mnie... w związku z zabójstwem Lewańskiego...

— Lewański nie został zamordowany... — zaprzeczyła. — Sam się zastrzelił!...

Stega odechnął głęboko.

— Odrzuć wiedziałem, że jest jak pani mówi... Ale jakże to się mogło stać?...

Ela opowiedziała mu dokładnie przebieg ostatniej nocy. Malarz słuchał z wielkim nateżeniem, wreszcie zakonkludował:

— Wszystko w porządku... Policja wprowadzi wie, że jakaś kobieta wychodziła po północy z domu, w którym mieszkał Lewański, ale, na szczęście, dozorca widział tylko pani sylwetkę... Poza to niema tam żadnych śladów pani pobytu. Mieimy nadzieję, że to wszystko przejdzie gładko...

Ela nie wspomiała narazie nic o młodzieńcu w słomkowym kapeluszu, zapomniała bowiem o nim zupełnie. Stega zaś starał się zbagatelizować całą sprawę, by nie napedzać jej strachu. W duchu jednak obawiał się, że policja wpadnie wkońcu na ślad Eli.

Przypuszczał, że Rega wpakuje Elę, ucieczył się więc bardzo, gdy prywatną drogą dowiedział się, że panna Szybka uciekła zagranicę... Nikt więc nie wiedział o obecności Eli w pokoju Lewańskiego.

W dwa dni później odbyło się uroczyste posiedzenie sądu konkursowego, który przyznał Eli Robertson pierwszą nagrodę i tytuł „Miss Polonii” wraz z sumą 50.000 złotych.

Rozdział sześćdziesiąty Złuda szczęścia

O, słodkie, najłodsze lenistwo ludzi sytych i bogatych!... Dni bez troskie, spokojne, ciche, pełne szczęścia i niewysłowionej rozkoszy!...

Ela leży na niskim, szerokim tapczanie w luksusowym hotelu warszawskim. Miękkie dywany zaścielają całą podłogę, tak iż nie widać ani kawałka drzewa. Na ścianach wiszą piękne obrazy, z sufitu zwisa wielki pajak, okna madrasami.

Na niskim taburecie stoi faszka przedniego burguna i dwa kieliszki. Ela zaciąga się dymem papierosianym i marzy...

Nareszcie osiągnęła w życiu to, co inni nazywają szczęściem. Znalazła człowieka, którego kocha i który ją kocha... Ma pieniądze i sławę...

Fotografie jej ukazały się we wszystkich pismach i magazynach, nazwisko jej znane jest prawie na całym świecie. Na ulicy ludzie zatrzymują się i szepczą między sobą:

— Patrz, widzisz?... To ta... Miss Polonia... Ela Robertson...

Kobiety patrzy na nią z wielkim podziwem i zazdrością, mężczyźni z uwielbieniem. Gdy wczoraj weszła ze Stegą do nocnego lokalu, orkiestra na jej cześć zagrała wesołego marsza i wszyscy goście powstali, darząc ją oklaskami... Była przez wszystkich podziwiana i uwielbiana.

Czy mogła marzyć kiedykolwiek o większym szczęściu?

Planów mieli do licha i trochę... Chcieli wyjechać zagranicę, pobrać się, zakupić jakiś mająteczek w kraju, osiaść na roli, posiadać własny las, ogród, willę w pięknej, suchej miejscowości, karnawał spędzać w stolicy, przehulać miesiąc, dwa, potem wrócić do zamiejskiej ciszy, do wypoczynku i wytechnienia...

Tymczasem wszystko jeszcze było w

plynnym stanie, wszystko się dopiero kształtowało...

Ela nie mogła się jeszcze nasycić ciszą, spokojem i bez troskiem szczęściem.

Było jej dobrze, czuła się poraż pierwszy w życiu szczęśliwa...

Drzwi otwarły się cicho, do salonu wszedł Stega. Jakże był odświeżony, jak elegancko ubrany!... Łączyła ich już nierozwalna miłość, należeli już do siebie niepodzielnie!...

— Jak się masz, maleńka! — zawołał od progu. — Stęsnilem się za tobą!... Już całe pół godziny nie widziałem cię!...

— I ja ciebie... Chciałabym wyjść na spacer... Siedzieliśmy całe przedpołudniem w domu...

— Doskonale... Jeśli życzysz sobie spaceru, proszę bardzo...

Położył na stole różne paczki i paczuszki. Podszedł do Eli i pocałował ją. Rozchyliła usta nieczem róża swe pachnące, wilgotne płatki...

Ktoś zapukał do drzwi. Wszedł numerowy z wizytówką na tacy.

— Któż tam znowu?... — zniecierpliwiła się Ela.

— Nie wiem, proszę pani... — odparł numerowy. — Na dole czeka jakiś pan...

Ela spojrzała na wizytówkę:

— Ryszard Ralicki, główny reżyser wytwórni „Uranja”.

— Pokiwała głową.

— Reżyser filmowy?... Chca jeszcze ze mnie artystkę zrobić... Nie chce mi się!... Proszę powiedzieć, że mnie niema!

Stega wtrącił się do rozmowy:

— Ależ, kochanie, tak nie można... Musisz tego pana przyjąć... Nie zapominaj, że jesteś „Miss Polonia” i musisz każdego przyjąć... Może chce ci złożyć gratulacje... Tak nie można...

— Jeżeli chcesz, to proszę...

Numerowy skłonił się i wyszedł. — Ja również przejdę do drugiego pokoju i zostawię was samych... — rzekł Stega.

— Ależ, Grzesiu, to zbyt cenne... Jesteś przecież moim jedynym powiernikiem, nie mam przed tobą nic do ukrywania...

— Jeżeli życzysz sobie, że bym został, to zastanę...

Rozległo się pukanie do drzwi. Ela przysiadła na tapczanie.

— Proszę!

Drzwi otwierają się. Na progu staje wytworny młodzieniec. Klania się nisko.

Patrzy na Elę. Ela patrzy na niego.

W jego oczach maluje się uśmiech, w jej — przerażenie...

Twarz młodzieńca wydaje jej się znajoma... Gdzie go widziała?... Aha, wtedy w nocy... Młodzieniec w słomkowym kapeluszu?... To on!...

— Pani pozwoli, że się przedstawię... Ryszard Ralicki...

Ela odpowiedziała coś drżącym głosem.

— Meżczyźni uściñeli sobie dłonie. Stega podsunął mu krzesło.

— Proszę, pan spocznie...

Ralicki też czuje się jakoś nieswojo. Nie wie co powiedzieć, od czego zacząć.

Wzrok jego biegnie na wszystkie strony. Czarne źrenice poruszają się niespokojnie.

Z twarzy nie znika fałszywy, zawsze uprzejmy uśmiech. Wreszcie spojrział na Elę, usta mu się bardziej rozchyliły i rzekł:

— Należy się pani gratulacja...

— A tak...

— Przyznać trzeba, że sąd konkursowy wydał sprawiedliwy wyrok... Lepszego wyboru nie można było dokonać...

Ela przywykła już do słów uznania i holdów, ale słowa Ralickiego wyjątkowo polechtały jej ambicję... Uśmiechnęła się więc zapłonioma i spuściła głowę.

— Nie trudno się domyślać, prawda, w jakiej sprawie tu przyszedłem... Jestem reżyserem filmowym... Opracowuję jemy obecnie pewien bardzo ciekawy scenariusz... Mam wrażenie, że pani nadawałaby się cudownie do odtworzenia głównej roli kobiecej... Jest to, wie pani, nieszczęśliwa kobieta, która wskutek intryg i matactw zazdrośników i wrogów nie może znaleźć swego ukochanego... Scenariusz jest bardzo wzruszający...

Czy taka rola odpowiadałaby pani?...

— Przedewszystkiem nie wiem, czy wogóle mogłabym występować...

— Dlaczego?...

Ela spojrzała na Stegę.

— To nie było przewidziane w naszych planach...

— Rozumiem, ale przypuszczam, że nie znajdzie pani korzystniejszej oferty... Słyszała pani o wytwórni „Uranja”?... Musiała pani słyszeć... Jesteśmy najpoważniejszą placówką filmową w Polsce... Takiej gaży nikt pani nie da... A poza to — reklama... Nasze filmy wyświetlane są zagranicą... Może zostanie pani zaangażowana potem do Hollywood...

Ela uśmiechnęła się.

— Pan żartuje...

— Bynajmniej, łaskawa pani... Z pani uroda...

Ela znowu spuściła głowę...

Zaimponowała jej ta perspektywa... Może naprawdę zaangażują ją do Hollywood i stanie się sławną jak Greta Garbo, Marlena Dietrich lub Jeanette Mac Donald?... Przecie inne też bardzo skromnie rozpoczynały swą karierę...

Teraz jest odpowiedni moment, powinna wykorzystać okazję...

— Kto wie, czy nadaję się wogóle do filmu? — zapytała.

(Dalszy ciąg jutro).

Zderzenie pociągów pod Kielcami

Wskutek wypadku ranny został konduktor

Kielce, 7 czerwca. Na st. kol. w Zagnańsku, gm. Samosonów, pow. kieleckiego, na boczniczy Nr. 5, stały 2 pociągi, t. j. od strony Kielc pociąg tranzytowy, zaś na tym samym torze w przeciwnym kierunku pociąg towarowy.

W pewnym momencie zwrotniczy Gębski podał sygnał świetlny latarka jednemu z maszynistów „do tyłu”, co widząc maszyniści obydwu pociągów wywnioskowali, że sygnał ten jest dla każdego z nich, wskutek czego ruszyli

każdy w swoim kierunku, najeżdżając na siebie.

Z powodu zderzenia jeden z parowozów doznał pocięcia zderzaków, a ponadto wykołęił się tender parowozu i wagon służbowy. Straty wynoszą około 1000 złotych.

Niezależnie od powyższego w chwili zderzenia się parowozów z jednego breku wypadł konduktor Leśniewski Mieczysław, który doznał ogólnego potłuczenia ciała.

Syn rolnika zastrzelił włamywacza

który miał na sumieniu 27 napadów

Toruń, 7 czerwca. Do mieszkania rolnika Helmuta Rüchlego w Kamionce włamali się złodzieje.

Syn właściciela, zbudzony szmerami strzelił z rewolweru do wchodzącego oknem włamywacza, skutkiem czego włamywacz zbiegł, unosząc rannego.

Następnego dnia znaleziono w odległości około 160 m. od zabudowań tru-

pa mężczyzny, którym okazał się włamywacz Jan Banaś z Nowego Boru pow. Wąbrzeźno.

Według notowań policji Banaś miał na sumieniu 27 napadów i włamań. Przy trupie bandyty znaleziono ręczną latarkę i nóż zwany przez złodziei „kosa”. Na ręce opryszka tkwił pierścień z włosów, charakterystyczny dla podziemnego świata.

Pod groźbą eksmisji podpaliła dom

Podpalaczka została osadzona w więzieniu

Wilno, 7 czerwca.

Przed paru dniami z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w domu przy ulicy Wierzbowej Nr. 20.

Ogień powstał na strychu i począł się z błyskawiczną szybkością szerzyć. Dzięki przytomności umysłu mieszkańców wspomnianej kamienicy, którzy pośpieszyli na ratunek, gasząc ogień, nie doszło do poważniejszej katastrofy.

O wypadku tym zawiadomiono policję, która niezwłocznie przystąpiła do przeprowadzenia dochodzenia.

Podczas badania znaleziono na strychu butelkę nafty i słome. Znalezione rzeczy dały podstawę do przypuszczeń, iż pożar powstał wskutek podpalenia.

W wyniku dalszego śledztwa została aresztowana mieszkanka tegoż domu Helena Mikołajuk, jako podejrzana o podpalenie.

Podczas rewizji na strychu znaleziono między słomą, jeszcze niezupełnie spalony rękaw przesycony naftą, który zupełnie odpowiadał materiałowi kaftana, jaki miała na sobie zatrzymana Helena Mikołajuk.

Kaftan zaś podpalaczki nie posiadał rękawów. Mając taki niezbity dowód udziału w pożarze, Helenę Mikołajuk wzięto w krzyżowy ogień pytań, podczas którego Mikołajuk oświadczyła, iż w tych dniach miała być wyeksmitowana ze swego mieszkania, a nie mając innego dachu nad głową, ponadła w tak silną depresję nerwową, iż w przystępie szału, nie zdając sobie nawet sprawy ze swego czynu wyrwała rękawy z noszonego kaftana, przesycała je naftą i podpaliła.

Podpalaczkę odwieziono do więzienia.

Pościg za bandytami w puszczy Białowieskiej

Sprawcom zuchwałego napadu udało się zbiec

Wolkowysk, 7 czerwca.

Przed kilku dniami dokonano napadu rabunkowego na sklep spożywczy Teofili Niedźwiedzkiej we wsi Siemiankowa, gm. Tarnopol.

Napadu tego dokonali Stelmazuk Szymon mieszk. wsi Dublamy gm. Holynka pow. grodzieńskiego oraz Porebski Jan, mieszk. wsi Straszowo, gm. Jarłówka pow. wolkowyskiego.

Sprawcy napadu ukryli się w lasach puszczy Białowieskiej w pobliżu Nadleśnictwa Swisłocz. Należy zaznaczyć, że ci sami bandyci dokonali dzień przedtem napadu na mieszkanie Agaty Ło-

skot, gdzie zabrali większą ilość garderoby.

W czasie zarządzonego natychmiast pościgu, policja tejże nocy dogoniła sprawców napadu, którzy ukryli się w oddziale 60 puszczy Białowieskiej.

Na widok policjantów porzucili łup, uciekając w głąb lasów. Ponieważ na trzykrotne wezwanie nie zatrzymali się policja dała za nimi szereg strzałów rewolwerowych i karabinowych, które chybiły.

Bandyci, korzystając z osłony nocy, zbiegli w głąb puszczy. Pościg trwa.

Złodziej zamordowany przez towarzyszy

Krwawa rozprawa na tle porachunków osobistych

Kowel, 7 czerwca.

Nieznani sprawcy dokonali zabój-

stwa Płaszczuka Cyprjana lat 26, mieszkańca wsi Jakusze pow. Kowel, któremu zadali kilka ciosów ostrem narzędziem w głowę, poderżnęli gardło, po czym zbiegli.

Ponieważ przy zwłokach znaleziono wszystkie przedmioty posiadane przez zabitego, oraz skonstatowano, że Płaszczuk był zawodowym złodziejem, przeto zachodzi podejrzenie, że zabójstwo dokonane zostało na tle porachunków osobistych.

Dochodzenie prowadzi się.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,

Kilińskiego 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

Dźwiękowe Kino



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych!

Blok - Muzafilm prezentuje: Adolfa Dymśa, Mariusza Maszyńskiego, Mire Zimnińską, Lili Zielińską w trykającej rakietami dowcipu i pogodnego humoru filmowej farsie muzycznej

„KAŻDEMU WOLNO KOCHAĆ”

Wesołe przygody miłosne kochanków śmiałych i nieśmiałych. Uwaga. Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.

40-10

Dziś po raz ostatni! Najweselsza komedia polska

METRO PRZEJAZD 2 **„ROMEO i JULCJA”** GŁÓWNA 1 **ADRIA**

W rolach gł.: POGORZELSKA, DYMSZA, TOM, FERTNER i SIELAŃSKI

Anons: Jutro premiera „TABU”

KINO-TEATR **PALACE** TEATR

DZIŚ DAWNO OCZEKIWANA PREMIERA!!!

„CHANDU”

Niesamowity dramat oświecający tajemnice Jogów — hindusów oraz niszczycielskie działania zabójczych promieni X. W rol. gł.: EDMUND LOVE, BELLA LUGOSI, IRENA WARE, LENA VLASEK. **TELEPATJA! SUGESTJA! HIPNOZA!** Nadprogram — Najnowszy tygodnik Foxa. Passe-partout i bilety wolnego wejścia nieważne. Początek o godzinie 4-ej.

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpol

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór.
W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

Złoto BIŻUTERIE, SREBRNO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. PIJALKO.
PIOTRKOWSKA 7.

Doktor **H. SZUMACHER**
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

PORTJER, kawaler uczciwy i poslušny, obeznany z robotą domową i motorem benzynowym z gwarancją lub kaucją poszukiwany. Zgłaszać się z świadectwami, Pensjonat Hochmana Wiśniowa Góra.

DR. MED. **L. BERMAN**
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i moczopłucowych
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4-8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1 po poł. 30-2

LEKcje fortepianowe dla dorosłych skróconą metodą. 12 zł. miesięcznie. Zastać można od 6-8. Kilińskiego nr. 140, m. 21, lewa ofic.

UBOCZNY ZAROBEK 100-200 zł. miesięcznie znajdują osoby mające szerokie koła znajomości, bez uszczerbku pracy zawodowej. GOZAKRED, Lwów Wałowa 11.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ **Dr. Polaka**
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampy Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozaczernowe (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

Pielegniarka
rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne.
Telefon 230-79 20-2

MOTOCYKL z przyczepką w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. — Piotrkowska 177 u dozorczy.



Po meczu Kraków — Bruksela

Jak wiadomo, Kraków miał rozegrać spotkanie z reprezentacją Brukseli. Gra no jednak z pełną reprezentacją Belgii, która nawet wystąpiła w koszulkach państwowych z lwem belgijskim na pierśsiach. Ci sami gracze Belgii, którzy grali w Warszawie przeciwko Polsce, grali przemiana Krakowowi, za wyjątkiem Helmeisa, który wprost z Warszawy, musiał wyjechać do Brukseli. Cała jedenastka belgijska, zgodnie wyrażała się o wysokiej klasie zespołu Krakowa, będąc z wyniku nierozstrzygniętego bardzo zadowolona. Poniżej podajemy opinie poszczególnych osób o grze w Krakowie.

Wiceprezes KZOPN., red. Statter: — Jeżeli chodzi o grę Polski, to przegrała niezasłużenie, błędem było wstawienie Szczepaniaka, za utraconego Kotlarczyka. — **Co do Krakowa,** to ten przewyższał o klasę Belgów. Atak krakowski, kombinujący pięknie, — przedewszystkiem dużo strzelał. Pomoc miała najsilniejszy punkt w Jezierskim, obrońcy zawiedli, lepszym był Lasota od słabego Konkiewicza. Wstawienie dwóch prawych obrońców zemściło się od razu w pierwszych minutach. Belgowie grali lepiej jak w Warszawie. Sędzia p. Schneider, który prowadził pierwsze międzypaństwowe zawody, sędziował naogół dobrze, popełnił jednak dwa błędy, które się na nim zemściły w postaci krzyków i niezadowolona publiczności, mimo późniejszego dobrego sędziowania. Drużyna krakowska, walcząc bardzo ambitnie, dowiodła, że grać potrafi w chwilach, gdy chodzi o zadokumentowanie i podtrzymanie tradycji wielkiego futbolu, jakiego kolebką był i jest jeszcze do dzisiaj Kraków.

Kałuża, kapitan związkowy Krakowa: — O wyniku zdecydowały pierwsze minuty, w których tyły Krakowa grały strasznie nerwowo. Atak, grający bardzo dobrze, zawodził pod bramką. Mecz ten grano szybko i ambitnie, w po-

równaniu do warszawskiego, powolnego, granego bez serca. Tu, walczono o każdą piłkę do ostatniego tchu. Z drużyny jestem bardzo zadowolony. Mogłiśmy wygrać, — i to wygrać grubo. Na temat sędziego, nie chcę nic mówić. (?)

Dedekken, kap. drużyny belgijskiej: Dziwi się, żeście do Warszawy nie wysłali zespołu krakowskiego, — który z pewnością nastrzelałby nam sporo bramek. Mimo, że graliśmy o niebo lepiej jak w Warszawie, powinniśmy przegrać. Wasi najlepsi gracze jak Kisielewski, Pazurek i Jezierski. Z naszych Braet, van Ingelgen i Torfs. Publiczność krakowska bardzo wyrobiona sportowo, wie kiedy należy dopingować. Dlatego też, wyrównaliście. Z sędziego jestem zadowolony.

Pazurek, lewy łącznik Krakowa i strzelec trzech bramek: — W Krakowie grało mi się lepiej. Byłem w domu u siebie, między swoimi graczami, — no i przy naszej, kochanej krakowskiej publiczności, która w przeciwieństwie do zimnej i apatycznej publiczności warszawskiej, potrafiła w odpowiednich momentach dopingować nas, — a to bardzo dużo znaczy. Cieszę się, żeśmy wyrównali.

Kapitan drużyny krakowskiej Seichter: — Niestety grałem tylko do przerwy wskutek odniesionej kontuzji. Z kolegów jestem bardzo zadowolony, grali do ostatniego tchu. Na wyróżnienie zasługuje specjalnie atak, który dużo strzelał, Wilczkiewicz, Jezierski i Lasota. Sędzięgo p. Schneidra, myślałem machaniem chorągiewką sędzią belgijski, urządzający na aucie. Mam też pewne zastrzeżenia co do rzutu karnego. Tak z wyniku, jak i z przebiegu gry jestem zadowolony

Sędzia p. Schneider: — Kraków powinien był wygrać, miał jednak wielkiego pecha pod bramką. Karnego podyktowałem z czystym sumieniem, było to bowiem podłożenie nogi na polu karnym. Nie dziwię się publiczności — chciała wygrać. Belgowie lepsi jak w Warszawie. Najlepsi w Krakowie: Kisielewski, Pazurek i Jezierski.

Red. Hauptman, referent prasowy poselstwa polskiego w Brukseli: — Gdyby Kraków grał w Warszawie, byłoby wygrali mecz z Belgią wysoko. Gracie o klasę lepiej. Następny mecz powinien odbyć się w Krakowie, macie tu rozumiejącą futbol publiczność, która potrafi współgrać. Belgowie zadowoleni z wyniku. Należała się im przegrana.

Wycieczka Łódźka do Warszawy wiozły trzy pociągi. Przez cały czas trwania jazdy rozmawiano o meczu. Sportowcy nasi stawiali rozmaite hipotezy odnośnie wyniku spotkania międzynarodowego. Okazuje się, że wielu z naszych czytelników liczyło się z nieznacznym zwycięstwem drużyny belgijskiej a znaleźli się i tacy, którzy przewidzieli właściwy wynik.

O samym spotkaniu Polska — Belgia pisaliśmy.

Niezależnie od meczu łodzianie mieli możliwość przypatrzenia się innym imprezom sportowym, jakie się odbyły podczas Zielonych Świątek w Warszawie. To też na wyścigach konnych, motocyklowych itd. można było zobaczyć wielu naszych znajomych, którzy entuzjastycznie się powyższymi imprezami.

Nabite po brzegi uczestnikami wycieczki pociągi przywoziły naszych czytelników zadowolonych z dwudniowego pobytu w Warszawie, który dostarczył im wiele wrażeń i emocji.

Udana wycieczka do Warszawy

Czytelników naszego pisma

Sportowa wycieczka „Expressu” i „Republiki” wypadła pod każdym względem imponująco. O ogromnym zainteresowaniu łodzian, urządzoną przez nas imprezę, świadczy dobitnie wielka ilość wycieczkowiczów, którzy wyjechali do Warszawy. Jak wiadomo ubiegłej niedzieli pojechało do stolicy 3000 naszych czytelników (łącznie z czytelnikami z Krakowa, których było 800).

Organizacja wycieczki, spoczywająca w doświadczonych i sprężystych rękach światowego biura podróży „Wagons - Lits-Cook” — znakomita. Uczestnicy wycieczki uzyskali wszelkie możliwe udogodnienia, które uprzyjemniły im 2-dniowy pobyt w stolicy. Urzędnicy „Wagons - Lits - Cook” chętnie udzielali wskazówek i porad niezbyt orjentującym się w Warszawie łodzianom.

Główną atrakcją naszej wycieczki był mecz Polska — Belgia, który zgromadził na stadionie Marszałka Piłsudskiego nieprzebrane tłumy publiczności. Jednak postaraliśmy się o to, by nasi wycieczkowicze również i po meczu mile i tanio spędzili czas. Nasze ulgowe bilety do wszystkich teatrów cieszyły się

ogromnym powodzeniem, to też na antraktach przedstawić można było ułożyć wiele znajomych z Łodzi.

Wycieczka Łódźka do Warszawy

Przez cały czas trwania jazdy rozmawiano o meczu. Sportowcy nasi stawiali rozmaite hipotezy odnośnie wyniku spotkania międzynarodowego. Okazuje się, że wielu z naszych czytelników liczyło się z nieznacznym zwycięstwem drużyny belgijskiej a znaleźli się i tacy, którzy przewidzieli właściwy wynik.

O samym spotkaniu Polska — Belgia pisaliśmy.

Niezależnie od meczu łodzianie mieli możliwość przypatrzenia się innym imprezom sportowym, jakie się odbyły podczas Zielonych Świątek w Warszawie. To też na wyścigach konnych, motocyklowych itd. można było zobaczyć wielu naszych znajomych, którzy entuzjastycznie się powyższymi imprezami.

Nabite po brzegi uczestnikami wycieczki pociągi przywoziły naszych czytelników zadowolonych z dwudniowego pobytu w Warszawie, który dostarczył im wiele wrażeń i emocji.

Sztekker w Szwajcarii

Walka w skórzonym pasie i lakierkach

Szwajcaria była doniedawna jedynym z niewielu krajów, w którym nie przyjeżdżała się zupełnie walka francuska. Dla zapasów atletów obywateli szwajcarscy nie okazali żadnego zainteresowania. Wystarczył im narodowy sport szwajcarski „Schwingen”. Są to także swojego rodzaju zapasy: „Schwingen” przypomina nieco walkę „na pasy” z czasów Lurycha, Abergwa, Pytlasińskiego i Cyklopa - Bieńskiego. Polega ona na tym, iż przeciwnika należy położyć walcząc chwytami za pas skórzanym z uszami.

Dopiero w roku ubiegłym ogłoszono w Zurychu zawody o mistrzostwo Szwajcarii. Odbywały się one w wielkiej sali „Skauting-Ringu”.

W kilka dni po rozpoczęciu turnieju przypadła narodowe święto szwajcarskie. Oczywiście nie obeszło się bez „Schwingen”. Na wielkim boisku sportowym ustawiono ring i co najlepsi zapasnicy szwajcarscy toczyli boje „na pasy”.

W pewnym momencie wśród tłumów obserwujących walkę ukazał się Sztekker. Elegancki czarny garnitur,

twardy gors koszuli, lakiery, świadczyły, że Sztekker albo udaje się, albo wraca z wizyty. A może oczekiwał kogoś... Kwiatek, który trzymał w ręku, wyglądał jakby umówiony znak.

Gdy Sztekker podszedł do ringu, walczący zapasnik Szeni — rzucił pod jego adresem ironiczną uwagę — a gdy Sztekker puścił ją mimo uszu, Szeni krzyknął:

— Chodź tu mistrzu, to cię przewrócę!

Jednocześnie tłum zaczął krzytać: — Sztekker — „Schwingen”! Sztekker — „Schwingen”!

Nie upłynęła minuta, gdy Sztekker wskoczył na ring. Szybko rzucił marynarkę i kamizelkę. Został jednak w kołnierzyku, twardej koszuli i lakierkach.

— Pas! — krzyknął.

Ubrano go niezwłocznie.

Trudno opisać walkę. Dość powiedzieć, że po kilku minutach butny Szeni leżał na łopatkach.

Od tego wieczoru na turniej do „Skauting Ringu” nie można było dostać biletów.

Grand Prix motocyklowe Polski

W dniu 18-go b. m. odbędzie się największa impreza motocyklowa w Polsce t. zw. „Grand Prix Polski” na nowej trasie Katowice—Chorzów—Królewska Huta — Dąb — Katowice.

Obwód organizuje okręgowy związek motocyklowy w Katowicach.

Zwycięzcy wyścigów otrzymają prócz nagród honorowych również szereg nagród pieniężnych, przyczem nagroda za najlepszy czas dnia wynosi 1000 złotych.

Trening odbędzie się w dniach 16 i 17 czerwca.

Do zawodów napływają już liczne zgłoszenia znanych motocyklistów. — Termin zgłoszeń upływa z dniem 15-go czerwca r. b.

Międzynarodowy kongres bokserki

W Pradze ukończył swe obrady kongres międzynarodowego związku bokserki. Polska na kongres ten przedstawiła swego nie wystąpiła.

Kongres powziął kilka ważnych uchwał. Między innymi — powierzone Węgrom organizację mistrzostw Europy w roku 1934. Zniesiono 1 min. przerwy w razie sfaulowania przeciwnika. Kongres stanął na stanowisku czystego amatorsztwa i zabronił udzielania zawodnikom odszkodowań za stracone zarobki. Punktem ważnym było również to, że będąc nadal tajnie, spotkania międzypaństwowe mogą odbywać się w pięciu rundach dwuminutowych.

Mimo opornego stanowiska delegatów angielskich w mocy pozostał przepis o używaniu przez zawodników bandażu, które muszą być miękkie i suche.

Na finały do Torunia jadą drużyny HKS i YMCA

W nadchodzącą sobotę i niedzielę zostaną rozegrane w Toruniu finałowe mecze o mistrzostwo Polski w siatkówce żeńskiej i męskiej. Łódź będzie reprezentowana w siatkówce żeńskiej przez mistrza okr. HKS zaś w siatkówce męskiej przez YMCA. Przeciwnikami zespołów łódzkiej będą m. in. AZS z Warszawy, (siatkówka męska i żeńska), YMCA (Kraków, siatkówka żeńska), Cracovia (siatkówka męska), Sokół-Macierz (Lwów), AZS (Poznań), Gimnazjalny Kl. Sportowy w Toruniu itd.

W pozostałych grach sportowych o mistrzostwo Łodzi, w koszykówce męskiej największe szanse do zdobycia tytułu mistrza posiada W. K. S. przed Triumfem i Ł. K. S.-em; w koszykówce żeńskiej w rozgrywkach grupowych w pierwszej grupie prowadzi Ł. K. E., zaś w drugiej IKP; w hazencie do pierwszego miejsca pretendują najpoważniej ŁKS, IKP i HKS; rozgrywki w szczyptorniaku rozpoczną się w sobotę i będą się odbywać w dwóch grupach

Wyścig kolarski dookoła Polski.

Program kolarskiego wyścigu dookoła Polski, który odbędzie się w dniach 3 — 15 sierpnia w 13 etapach na trasie 2150 klm. przedstawia się następująco:

3. VIII. Warszawa — Kielce 180 klm., 3.8. Kielce — Kraków 183 klm., 5.8. Kraków — Częstochowa 160 klm., 6.8. Częstochowa — Kalisz 103 klm., 7.8. Kalisz — Toruń 189 klm., 8.8. — odpoczynek w Toruniu. 9.8. Toruń — Ostrołęka 254 klm., 10.8. Ostrołęka — Grodno 200 klm., 11.8. Grodno — Wilno 169 klm., 12.8. odpoczynek w Wilnie, 13.8. Wilno — Wołkowysk 270 klm., 14.8. Wołkowysk — Brześć 240 klm., 15.8. Brześć — Warszawa 122 klm. Meta wyścigu znajdować się będzie w Warszawie na Dynasach.

Wajsówna i Walasiewiczówna zwyciężają w Czechosłowacji

Powracający z Pragi polscy zawodnicy rozegrali w Brnie walezy lekkoatletyczne z Czechami. Walasiewiczówna wygrała bieg na 50 mtr. 6,8, druga Tekerowa 7,6 na 100 mtr. Walasiewiczówna rewansowała się, bijąc swą pogromczynię praską w czasie 12,6. W skoku w dal pierwsza Walasiewiczówna 5,32; rzut kulą — pierwsza Wajsówna 11,68; rzut dyskiem — pierwsza Wajsówna 39,65, druga Walasiewiczówna 31,56.

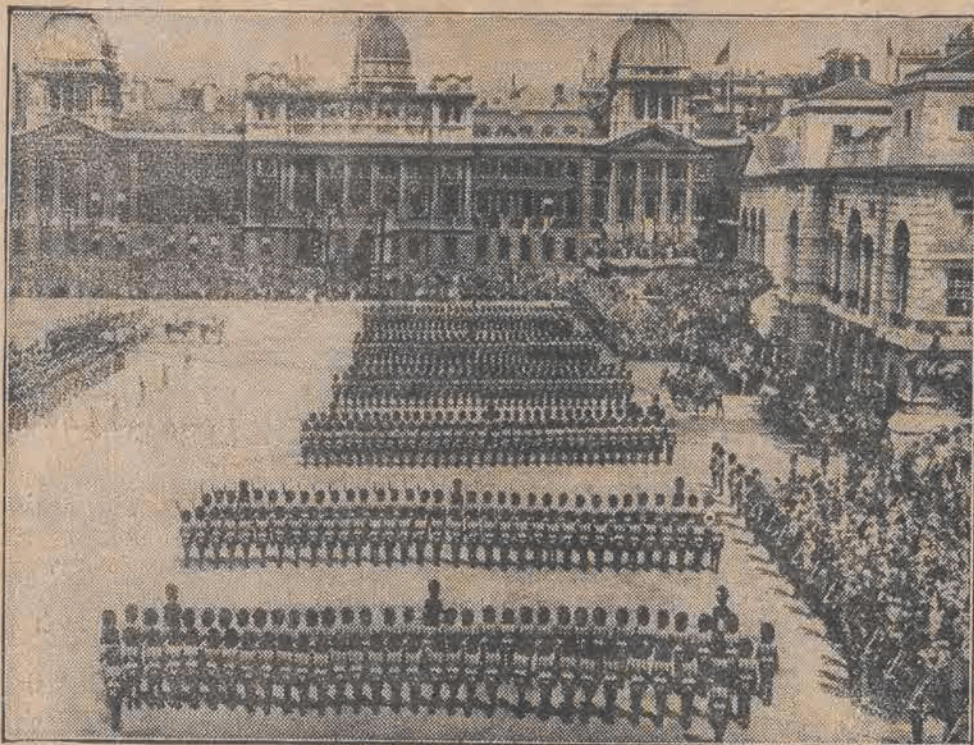
Rtm. Szosland zdobywa nagrody Marszałka Piłsudskiego i premjera Jędrzejewicza

W zawodach hipicznych w konkurencji armii polskiej, o nagrodę honorową Marszałka Piłsudskiego i nagrodę honorową premjera Jędrzejewicza pierwsze miejsce zdobył rtm. Szosland na koniach „Promień” i „Ali” przed rumunem kpt. Kirulescu.

Mecz tenisowy ŁKS—Union Touring.

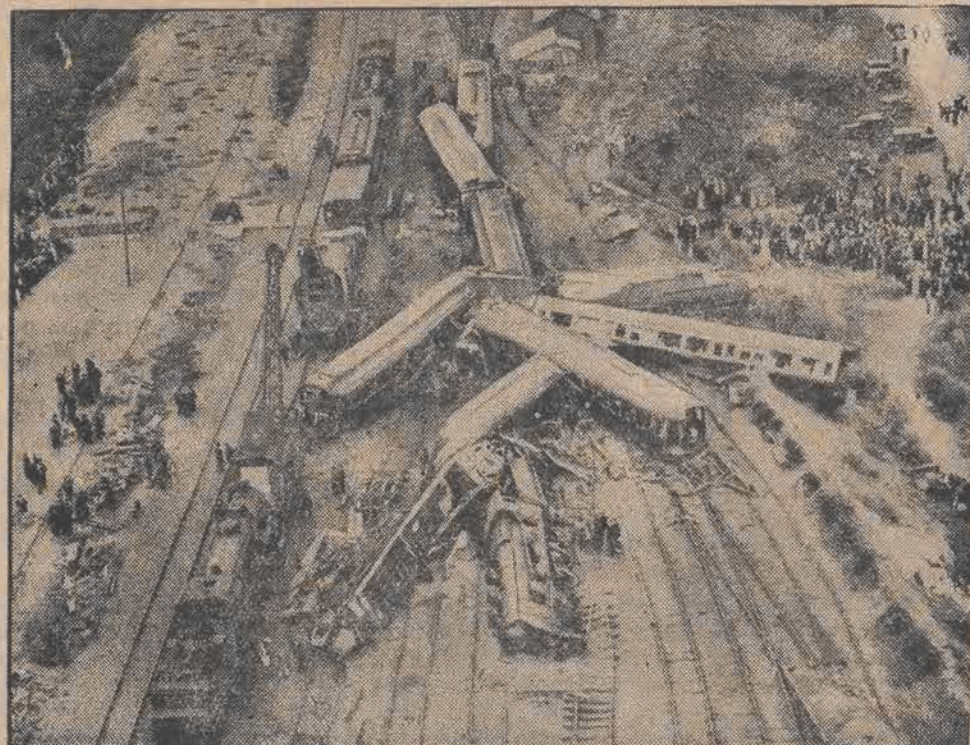
W nadchodzącą niedzielę zostanie rozegrany na kortach Union - Touringu przy ul. Wodnej o godz. 9-ej rano towarzyski mecz tenisowy między Ł. K. S-em a Union Touringiem. Program meczu przewiduje 5 gier pojedynczych panów, jedną grę pojedynczą pań, 2 gry podwójne panów, i 1 grę mieszana. Mecz ten będzie niejako przygotowaniem łódzkiej zespółów do mistrzostw drużynowych Polski, gdyż już w przyszłym tygodniu odbędzie się w naszym mieście pierwszy mecz z serji walk o tytuł mistrza drużynowego między AZS-em warszawskim a Union-Touringiem.

Rewja w dniu urodzin króla Anglii



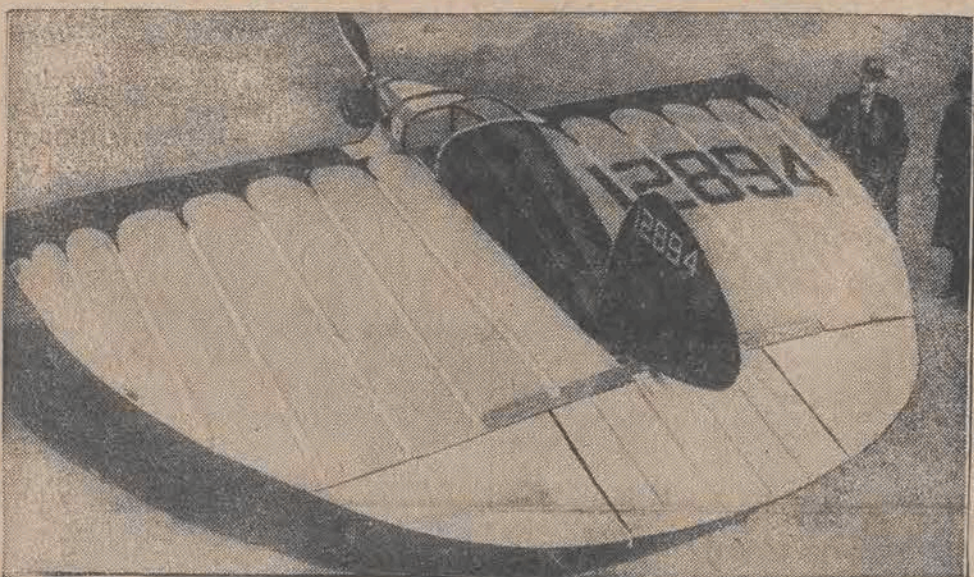
W dniu 3 czerwca, w rocznicę urodzin króla angielskiego Jerzego, odbyła się w Londynie wielka rewja wojsk. Defiladę przyjmował następca tronu, księżę Walji.

Katastrofa kolejowa we Francji



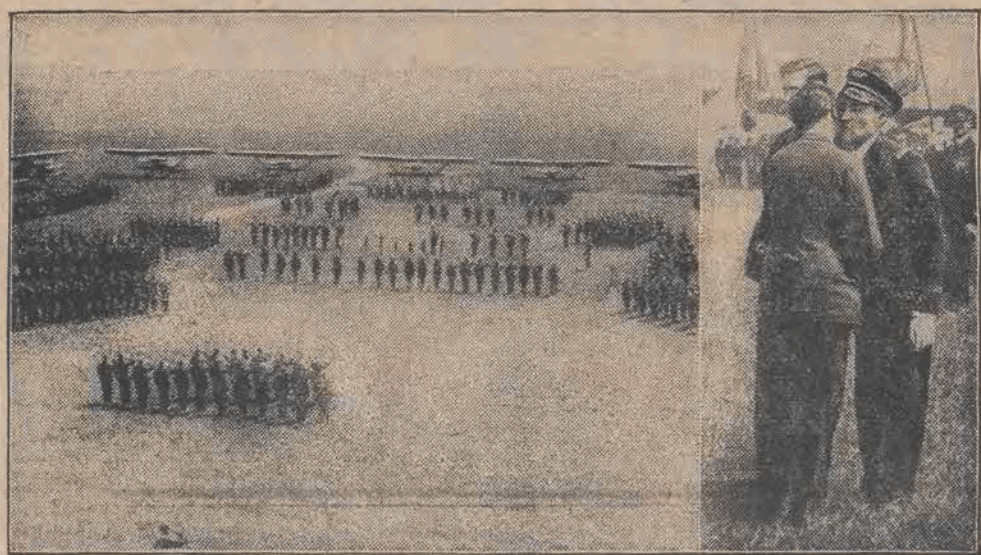
Pod Paryżem wykołosił się w Zielone Świąta pociąg, wiozący wycieczkowiczów. 15 osób poniosło śmierć na miejscu. Przeszło 100 osób jest poważnie rannych.

Nowy typ samolotu w Ameryce



W Stanach Zjednoczonych skonstruowano nowy model samolotu, który przypomina olbrzymią pluskwę. Samolot ten rozwija szybkość 155 km. na godzinę i jest całkowicie zabezpieczony przed wszelkiego rodzaju wypadkami.

Wyróżnienie lotników francuskich



Na lotnisku Le Bourget pod Paryżem odbyła się uroczystość dekoracji orderem Legii Honorowej lotników oceanicznych Couzina i Manuela przez ministra lotnictwa Pierre Cota.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Nagroda pieniężna.

— Jutro rano zamkną nam dopływ gazu — powiedziała cicho. — Przed godziną był komornik. Za sześć dni ma być licytacja.

Mąż, który właśnie przed chwilą powrócił z miasta, nie mógł się zdobyć na żadną odpowiedź. Wszedł do pokoju, usiadł przy oknie i zaczął spoglądać na ulicę.

Żona krzątała się po kuchni. Dawniej w tych wypadkach czyniła mu wyrzuty. Wskazywała na innych znajomych, którzy mimo kryzysu w dalszym ciągu doskonale zarabiali, nazywała go niedorajdą i groziła, że odejdzie od niego, jeśli nie znajdzie żadnego zajęcia.

Ale od tygodnia nie mogła już w ten sposób postępować. Przecież, dopiero przed siedmiu dniami jej nieszczęśliwy małżonek skoczył do rzeki, chcąc w ten sposób położyć kres swemu straszniemu życiu.

I gdyby w ostatniej chwili nie nadbiegł jakiś młody, elegancki mężczyzna i nie wyciągnął go z wody, desperat z pewnością poniósłby śmierć.

Młody mężczyzna szybko się ulotnił. Uratowany nawet nie zdążył spytać go o nazwisko i adres i nie mógł tego odżartować.

— Kto wie. — mówiła mu żona — czy to nie był jakiś bogaty człowiek. Jeśli potrafił narazić swe życie, nie znając ciebie zupełnie, to z pewnością dałby ci

jakaś większą sumę, gdybyś o to poprosił.

Możliwe, że ona miała rację. Ale czy mógł myśleć o pieniądzach wówczas, gdy już zdecydował się popełnić samobójstwo. Czy mogło mu wpaść do głowy, że należy wykorzystać tę straszną sytuację.

Przecież on nigdy nie potrafił wykonywać ludzi. Jego żona natomiast doskonale wiedziała, jak należy w tych wypadkach postępować.

Kazała mu dać ogłoszenie do kilku pism. W ogłoszeniu ten bezrobotny zwracał się do swego zbawcy, prosząc go, by przyszedł do niego.

Ogłoszenia kosztowały dość dużo. Sprytna kobieta nie żałowała jednak na to pieniędzy. Uważała bowiem, że na tym interesie można dobrze zarobić.

Mijały długie dni, które nie przynosiły żadnych zmian. Nieznajomy nie zjawiał się. Może nie czytał gazet? Może zapomniał zupełnie o tym wypadku?

Niewiasta była zrozpaczona. Nie widziała już żadnego wyjścia z sytuacji. O tem, że mąż jej znajdzie zarobkową pracę, nawet przestała już myśleć.

Tego wieczoru, spożywając nędzną kolację, nie rozmawiali ze sobą. O czym zresztą mogli mówić?

I nagle rozległ się dzwonek. — Może to on? — szepnęła niewiasta i wybiegła na kurytarz.

Tak, to był on...

Bezrobotny wybiegł na spotkanie i rzucił mu się w ramiona.

— To pan mi uratował życie! — zawołał ze łzami w oczach. — Jak to dobrze, że pan przyszedł do nas. Ja już wcale na to nie liczyłem.

— Dopiero dzisiaj wpadła mi do ręki gazeta — odparł spokojnie przybyły — w której znajdowało się pańskie ogłoszenie. Przeszedłem więc.

Niewiasta obserwowała go bardzo uważnie. Nie, ten człowiek z pewnością nie miał pieniędzy. Prawdopodobnie dawniej dobrze mu się powodziło, o czym świadczyła jego garderoba, ale chyba również wszystko już stracił.

Młody mężczyzna, nie proszony przez nikogo, wziął ze stołu kromkę chleba.

— Jestem piekielnie głodny — usmiechnął się. — Pozwolicie państwo, że coś zjem.

Oczywiście, że mu nie odmówili. A jednocześnie niewiasta pomyślała, że mu jest gorzej od nich, bo już nawet głoduje.

Obserwując uważnie młodego mężczyznę, nagle omal nie krzyknęła. Poznała go. To był młody człowiek, który dokonał napadu na znanego śpiewaka operowego. Napad podobno nie miał tła rabunkowego. Chodziło o jakąś kobietę. Śpiewak, który otrzymał bardzo lekką ranę, wyznaczył tysiąc złotych nagrody za wydanie napastnika w ręce policji.

W tej samej gazecie, w której opisano tragedję jej męża, znajdowała się również podobna sprawa napadu.

Niewiasta wymknęła się cichaczem

do sąsiedniego pokoju. Wyjęła z szafy gazetę.

Tak, nie omyliła się. Młody mężczyzna, który siedział w drugim pokoju był właśnie poszukiwanym sprawcą napadu.

— Tysiąc złotych nagrody — szepnęła cicho. — Jutro nie zamkną nam gazu, komornik nie sprzeda mebli... Tysiąc złotych nagrody... Można będzie pomyśleć o jakimś interesie...

A tymczasem w drugim pokoju toczyła się rozmowa.

Bezrobotny żalił się na swoją sytuację. Twierdził, że do rozpaczliwego czynu pchnęły go wyłącznie warunki materialne.

Młody mężczyzna w odpowiedzi na to zaznaczył mu, że w innym okresie z pewnością mógłby mu pomóc, ale obecnie jest to niemożliwe.

Niewiasta, słysząc te słowa, nie ważyła się już.

Tak, musi zdobyć nagrodę! Niema innego wyjścia!

Wymknęła się cichaczem do sąsiadki która miała telefon. Rozmowa z dyrekcją policji trwała bardzo krótko. Niewiasta podała swój adres, powiedziała o nagrodzie.

A tymczasem mąż jej, który o niczem nie wiedział, w dalszym ciągu po przyjacielsku gwarzył ze swym gościem.

Po kilkunastu minutach zjawiła się policja...

W parę dni później małżonkowie otrzymali tysiąc złotych.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.